Nr. 138. Kraków, Środa 18 Maja 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.

Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocz. 10 złr., rocznie 20 złr.

Numer pojedyńczy 8 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów:
„*KURJER*“ — *KRAKÓW*.

Rękopisów Redakcja nie zwraca

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Florjańska Nr. 28.

Uroczystość toruńska.

Przed tygodniem podaliśmy telegraficzną wiadomość o projekcie cesarza niemieckiego, który w przyszłym roku, jako w setną rocznicę oderwania ziem pruskich od Polski, akt ten dziejowy zamierza uczcić wspaniałym obchodem

Myśl sama podobnego obchodu wydawała nam się tak niepolityczną i niestosowną, iż doniesieniu nie bylibyśmy na razie dali wiary. Wiadomość jednakowoż podaliśmy, gdyż pochodziła ona ze źródła zupełnie pewnego.

Została ona sygnalizowaną przez prasę zagraniczną, a obecnie potwierdzają nasze doniesienie dzienniki włoskie, przytaczając w sprawie tej już i bliższe szczegóły.

Ani chwili nie możemy więc już wątpić, iż projekt istnieje, że w rzeczywistości czynią się już do uroczystego obchodu przygotowania.

Otóż korespondent berliński odznaczającej się znakomitemi informacjami z Niemiec gazety włoskiej *Il Cittadino* dowiaduje się że obchód ten odbędzie się w końcu września r. p. W obchodzie weźmie udział osobiście cesarz, który do Torunia przybędzie po ukończeniu t. zw. „cesarskich manewrów“, jakie się w Prusach Wschodnich w roku przyszłym odbędą. W manewrach tych wezmą udział korpus pierwszy, który jak wiadomo stoi w Prusach książęcych i świeżo utworzony korpus siedmnasty.

Sprostować należałoby nam, jeżeli wierzyć mamy korespondentowi, że inicjatywy nie powziął sam cesarz, ale władze prowincjonalne, że głównym inicjatorem jej projektu jest znany ze swej ku nam nieprzychylności były minister oświaty a obecnie prezes prowincji pruskiej p. Gossler.

Tak więc wiadomość podana przez nasze pismo sprawdza się w zupełności!

Toruń, prastara dzielnica polska, dziś w ¾ zamieszkała przez Polaków ma być świadkiem obchodu, który w sposób nader bolesny, obrażać będzie nasze najświętsze uczucia.

Nie może być najmniejszej wątpliwości, jakie jest wobec tego faktu, mającego się dokonać, nasze stanowisko.

Będzie ono zapewne w zgodzie ze stanowiskiem wszystkich narodów ucywilizowanych, które nie zatraciły poczucia moralności i poczucia tego co się godzi.

Akt sam podziału Polski jest aktem gwałtu i bezprawia, za który się Europa dziś wstydzi a w części i pokutuje.

Myśl uczczenia akta bezprawia uroczystym obchodem jest potępienia godną, objawem nader smutnym, świadczącym chyba o zupełnym zaniku poczucia prawa.

Taki, nie inny sąd o zamierzonej uroczystości toruńskiej wydamy nietylko my Polacy, ale jak wyżej napisaliśmy, cała ucywilizowana Europa.

Z bieżącej chwili.

Zły jest cynizm, ale stokroć gorsza jest obłuda. Dla tego też potępiając księcia Bismarcka za prześladowania, jakie organizował na Polaków, oburzając się, że dosyć niedwuznacznie przyznawał, iż wobec polskiego żywiołu rządzi się zasadą: „Wytępić!“ — z daleko większym wstrętem odwracamy się od ludzi, którzy przychylni germanizacji, popierając ją wszelkiemi siłami, udają przyjaciół polskiego ludu. Właściwością tą odznaczają się mianowicie liczni katolicy niemieccy a zwłaszcza znaczna część księży Niemców i renegatów polskiego pochodzenia na Szląsku pruskim.

Ileż to razy zapisywaliśmy skargi ludu polskiego z powodu, że księża przygotowują dziatwę do sakramentów świętych w języku niemieckim, że w kościele dla kilku rodzin niemieckich zaprowadzają nabożeństwo niemieckie. Mieniąc się obrońcami polskiego języka równocześnie starają się o jego zgubę. Jeden z wybitnych duchownych na Szląsku, ks. kanonik dr. Franz, powiedział przed kilku laty wyraźnie, że życzyć sobie należy, aby rodacy nasi na Górnym Szląsku zapomnieli swego języka, przyjmując niemiecki. Ks. Franz jakkolwiek przeciwny jest gwałtownej, otwartej germanizacji, życzy sobie germanizacji powolnej, ale tem pewniejszej. Tu i owdzie zabiegi zwolenników takiej germanizacji pomyślnym zostały uwieńczone skutkiem. Wiele rodzin, wiele gmin uległo germanizacji. Zniemczyła się cała warstwa właścicieli dóbr ziemskich, zniemczyło się po większej części mieszczaństwo, nie wyłączając inteligencji a niemczyć zaczął się nawet lud włościański i roboczy.

Na szczęście budzący się w całej Europie ruch narodowościowy, który nawet szczątki Słowian połabskich na Łużycach objął, udzielił się także ludności polskiej na Szląsku. Pierwszy zaczął na większą skalę działać w tym kierunku rodowity Szlązak, wychowaniec szkół niemieckich Karol Miarka, długoletni redaktor założonego przez Józefa Chociszewskiego *Katolika*. Dzięki sprzyjającym okolicznościom a mianowicie wskutek walki kulturnej, która duchowieństwo zepchnęła do opozycji wobec rządu, działalność Miarki i innych narodowców szlązkich pomyślnym została uwieńczona skutkiem. Dziś Szlązacy, którzy niedawno niemczyli się chętnie a nazwę „Polaków“ uważali za obelżywą, poczuwają się do łączności z całym polskim narodem i dumni są z polskiego swego pochodzenia.

Nie podoba to się wielce germanizatorom, którzy szowinizm niemiecko-narodowy wyżej stawiają od słuszności i interesów moralnych. Ponieważ lud polski na Szlązku i jego przywódcy bronią tylko przyrodzonych praw polskiego języka, przestrzegając pilnie przepisów ustaw i wypełniając ściśle wszelkie obowiązki wobec państwa, nie mogą im ci, którzy w stronnictwie centrum jednoczą się w imię hasła: „Za prawdę i słuszność“ najmniejszego uzasadnionego uczynić zarzutu.

Ale od czegoż krzyżacka *perfidia?* Germanizatorowie skorzystali z pewnej gry wyrazów. Oto Szlązk utrzymuje stale stosunki z Poznaniem, ztamtąd Szlązacy sprowadzają sobie książki, gazety a od czasu do czasu także redaktorów, których germanizatorowie nazywają agitatorami.

Ponieważ W. Księztwo Poznańskie najczęściej w polskiej prasie nazywane jest Wielkopolską, zaczęto przedewszystkiem w katolickiej prasie niemieckiej pisać o „agitatorach wielkopolskich“ i o „agitacji wielkopolskiej“. Szerokie koła ludności niemieckiej a nawet większa część deputowanych nie wie, iż „wielkopolski“ właściwie znaczy u nas tyle, co „poznański“. Ponieważ zaś przez agitację wielkoniemiecką, wielkoserbską, wielkorumuńską i wielkochorwacką rozumiemy dążność do połączenia ziem należących do różnych państw ale zamieszkałych przez ludność jednoplemienną, wytworzyło się w Niemczech mniemanie, że okrzyczani „agitatorowie wielkopolscy“ pragną pozbawić Prusy najbogatszej może prowincji. Nic dziwnego, że patrjoci niemieccy pochwalali wszystkie kroki rządu, zmierzające do zgniecenia tak „szkodliwej“ agitacji i do ubezwładnienia tak „niebezpiecznych“ ludzi.

Prasa polska w Poznaniu ciągle wykazuje, jak bezpodstawna jest obawa przed zmorą „agitacji wielkopolskiej“. Frazes ten zbyt jest wygodny dla ludzi złej woli, aby o nim zapomnieć mogli. Bez przerwy więc spotykamy się z tym frazesem w prasie katolickiej i naśladującej ją antykatolickiej na zgromadzeniach publicznych a nawet na trybunie parlamentarnej. Tym frazesem posługują się Niemcy, ilekroć chodzi o wytłomaczenie wyrządzonych Polakom krzywd, tym frazesem odpowiadają na wszystkie ich skargi i żale. Swą obłudą wyrządzili katolicy niemieccy polskiemu żywiołowi na Szlązku więcej krzywd i więcej szkody, niż rząd przez cały szereg ustaw i rozporządzeń germanizacyjnych.

W miarę, jak rząd zbliża się do stronnictwa centrum, katolicy niemieccy tem gorliwiej krzątają się około wynarodowienia ludu polskiego, który mają podnosić moralnie i materjalnie a postępowanie swe tłomaczą chęcią stłumienia okrzyczanej „agitacji wielkopolskiej“.

Swieżo zabrała w tym przedmiocie głos *Gazeta Opolska*. Uczciwe to pismo taką daje odprawę krzyżackim obłudnikom:

„Agitacja wielkopolska! Ten frazes czyli bezmyślny sposób używania słów, z których używający ich sam sobie nie umie zdać rachunku, ciągle jeszcze pokutuje na Górnym Szlązku, a im więcej duch polski wśród ludu górno szlązkiego się budzi i objawia, tem więcej naturalnie winna temu „agitacja wielkopolska“.

Kto jest agitatorem wielkopolskim? — W pierwszej linji oczywiście każdy redaktor polskiego pisma na Szlązku.

Dlatego póki lud górnoszlązki nie wyda więcej mężów z oświatą i inteligencją, którzyby mogli zająć miejsce redaktorów z innych dzielnic lub przynajmniej w równym kierunku z nimi pracować, póty ten frazes nie ucichnie, choć i to jest wątpliwem jeszcze, czyby w danym razie ucichł, bo ś. p. redaktor Karol Miarka był Górnoszlązakiem, a jednak nazywano go „agitatorem wielkopolskim“. Dla czego? Dlatego, że bronił praw ludu polsko-katolickiego, z którego wyszedł, wypełniał zatem swój święty obowiązek.

Jest więc rzeczą stwierdzoną, że ten, kto broni jawnie i otwarcie polskiego ludu na Szlązku, jest „wielkopolskim agitatorem“, czy on się rodził w Wielkopolsce czy w Małopolsce, czy na Pomorzu, lub nawet tu, w samym zakresie swego działania: na Szlązku polskim.

Jaka jest logika czyli jaki jest rozum w tem, jeśli się tak wyrazimy, przezywaniu „wielkopolskimi agitatorami“ wszystkich tych, którzy dla ludu w duchowym względzie pracują?

Dla Niemców germanizatorów, rządowców i liberałów jest ta logika, że chcieliby oni lud górnoszlązki pozostawić w ciemnocie i nieświadomości osobistej, aby go w ten sposób pozbawić uczucia własnej godności i przekabacić na swoje kopyto, czyli po prostu zgermanizować.

Więc widać, że jest w tem przynajmniej jakaś logika...

Ale jeżeli z tymi germanizatorami i zwolennikami przewrotnej cywilizacji powtarzają, jak za panią matką pacierz mężowie z naszego stronnictwa, mężowie katoliccy, którzy z ludem polsko-katolickim z natury rzeczy trzymać powinni, to niema w tem logiki żadnej a żadnej. Przeciwnie jest błąd w tem wielki.

Dla czego?

Dla tego, że

po pierwsze: trzy polskie pisma na G. Śląsku, które prawie wyłącznie w rzekomem tem „agitatorstwie“ wchodzą w rachubę, bronią rzetelnie na podstawie przyrodzonych praw językowych ludu, wiary i Kościoła katolickiego;

po drugie: pisma te nie wygłaszają żadnych przewrotnych zasad w żadnym kierunku.

Zarzut dążności podobny, jak odbudowanie Polski i t. p. jest nieuzasadniony, a nawet w dzisiejszych stosunkach wprost śmieszny. Bo czy w tem jest sens, jeżeli się wygłasza na zebraniach górnoszlązkich przekonanie, jakoby na G. Szlązku byli ludzie, którzy chcą Polskę odbudować?

Przecież stosunki w Poznańskiem prędzejby do podobnych dążności były odpowiednie, aniżeli stosunki górnoszlązkie. Ale ani tam ani tu Polacy innych dążności nie objawiają, jak tylko stanowczą wolę utrzymania języka ojczystego, który jest podstawą najprzód do zachowania naszej wiary św., a potem do pielęgnowania naszej literatury...

Wreszcie po trzecie: pisma te bronią na trzech ważnych punktach Górnego Szlązka lud przed wdzieraniem się socjalizmu i przewrotu; popierają towarzystwa, z których lud czerpie wiele oświaty o tem, jaki powinien być porządek społeczny, jak się trzeba trzymać wiary ojców, jak pielęgnować ducha religijnego i t. d.

I gdzież tu jest — prosimy — wielkopolska agitacja!

Każdy rozsądny chłop górnoszlązki z zdrowym rozumem politycznym wyśmieje się z podobnych przewrotnych zapatrywań...“

Wiec w Biskupcu,

na który przybyło około 120 osób, zagaił gospodarz p. Mazuch z Raszęga.

Przewodniczącym wybrano p. Szczepańskiego z Lamkowa, ławnikami: pp. Błażejewskiego z Wylimsa i Kluzowskiego z Marcinkowa.

Naprzód zabrał głos pan Jakób Mazuch z Raszęga i wytłomaczył cel zebrania. Mamy radzić o sprawie szkolnej, bo z dzisiejszej nauki w szkole żaden polsko-katolicki rodzic zadowolony być nie może. Dzieci uczą się przez 8 lat w szkole, ale mało korzyści z tej nauki odnoszą, bo nic w języku ojczystym się nie uczą. Najgorzej stoi z nauką religji św., bo dzieci w niezrozumiałym dla nich języku takową pobierając, staną się tylko żniwem dla socjalistów lub anarchistów. Nasz najprzewielebniejszy ksiądz biskup wyjednał dla dzieci naszych jedną godzinę polskiego czytania, za co mu wykrzyknijmy po trzykroć: „Niech żyje!“ (Zebrani wołają: „Niech żyje nasz najprzewielebniejszy ks. biskup“) Tej godziny tygodniowo polskiego jednakże nie uczą. Postanowiliśmy dlatego wysłać petycję do najprzew. ks. biskupa.

Następnie zabrał głos redaktor *Gazety Olsztyńskiej*, pan S. Pieniężny i w dłuższem przemówieniu wykazywał szkody, jakie dzieci polskie ponoszą z powodu udzielania im nauki religji świętej w języku niemieckim. Po niemiecku uczyć się dzieci muszą, bo im to jest potrzebne, ale nauka religji jest nauką świętą, więc nie należy jej nadużywać do ćwiczeń w niemieckiem. Cesarz Wilhelm I powiedział: „Chcę aby ludowi religja zachowaną była“ Naszym dzieciom religja zachowaną nie będzie, dopóki takowej pobierać nie będą w języku ojczystym.

Choć dzieci nasze zostaną Polakami, byle tylko religijnemi, to rząd może ich się mniej bać, niż tych bezreligijnych Niemców, którzy tylko w socjaliźmie i anarchiźmie widzą swoje zbawienie.

Dalej przemawiał p. Ciężyński z Wipsowa, który skarży się, że dzieci żadnej korzyści z niemieckiej nauki religji w szkole nic odnoszą. Nauczą się dzieci wszystkiego na pamięć, ale nic z tego nie rozumieją. Córeczka jego choć na pamięć co umie, to dopiero muszą jej w domu rodzice wytłomaczyć po polsku, co to znaczy. Tak jest ze wszystkiemi dziećmi.

Pan Stolla z Rydbacha potwierdza to samo i dodaje, że już blizko 14-letnie dzieci nie wiedzą nawet. kto odkupił ludzi; 13 letni chłopiec pytany o to, odpowiedział, że świat odkupił Judasz. Takie są owoce z niemieckiej nauki religji w szkole.

P. Kisielnicki z Leszna odpowiada że w szkole po polsku się uczył, a jednak przy wojsku dostał premję, za dobre postępy w niemieckiem. Jego dzieci uczyły się w szkole tylko po niemiecku, a jednak dwaj starsi synowie, którzy są w świecie, to listu ani po polsku, ani po niemiecku napisać nie umieją. Gdy list nadejdzie, to rodzice, ani nawet p. nauczyciel takowego przeczytać nie umieją. bo to ni polskie, ni niemieckie.

Przemawiali jeszcze pp.: Błażejewski z Wylimsa, Flakowski z Węgoja i kilku innych.

P. Szczepański z Lamkowa wzywa zebranych, żeby tymczasem uczyli sami w domu dzieci czytać po polsku. P. Mazuch z Raszęga prosi rodziców, aby dzieciom kazali pozdrawiać wszędzie tylko słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“, zamiast „Guten Morgen“. „Morgi“ nie są dobre, włóki lepsze, bo większe, więc pozostańmy najlepiej przy staropolskim „Niech będzie pochwalony“.

Po rozdaniu petycji zamknięto wiec okrzykiem na cześć Ojca św. i cesarza. Policję zastępował burmistrz, p. Kleefeldt. (*Gaz. Olszt.*)

Z KRAJU.

KURJER LWOWSKI

* Na wystawie przemysłu budowlanego we Lwowie, pomiędzy wielkiemi firmami, które zapowiedziały swój udział, znajduje się zarząd dóbr arcyksięcia Albrechta w Żywcu, jakoteż dyrekcja fabryk żelaza w Cieszynie. Ministerstwo skarbu uwolniło od opłaty cła przedmioty, nadchodzące z zagranicy na wystawę, które też po zamknięciu wystawy odesłane zostaną napowrót za granicę. Ułatwienie to, odnoszące się do wystawców zagranicznych, ma doniosłe znaczenie dla samej wystawy, która jako specjalna, mająca pouczanie i informację na celu, liczyć musi i na współudział wystawców zagranicznych, ten zapowiada się bardzo poważnie.

* U JE. ks. Sanguszki, marszałka krajowego, była deputacja „Sokołów“ lwowskich, z prośbą o danie zezwolenia na zwiedzenie zamku w Podhorcach podczas zjazdu „Sokołów“. JE. ks. marszałek przyjął deputację bardzo życzliwie i przyrzekł prośbie uczynić zadość.

* Wystawiono tu po raz drugi „Pana Damazego“ wobec przepełnionej sali teatralnej. Tak to arcydzieło zawsze przemówić potrafi do szerokich kół publiczności i nie traci nigdy uroku, jaki w sobie posiada.

KURJER PROWINCJONALNY

* Piotrowce dobra tabularne na Bukowinie, dotychczas własność adwokata dr. Romualda Klimkiewicza, nabyli na własność dr. Maurycy Rosenstock, poseł galicyjski i siostra tegoż pani Ernestyna Miesesowa.

* Na wszechnicy w Czerniowcach zawiązało się nowe stowarzyszenie burszów i rozpoczęło „knajpowanie“ uroczystym komersem; nazwę nosi: „Austria“.

* „Sokół“ polski zawiązał się w Botuszanach w Rumunji przy tamtejszej czytelni polskiej.

* W Iłży wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie niejaki Lipiński, człowiek żonaty. Siedząc na oknie swego mieszkania, widział, jak dziewczyna, którą pokochał wracała od ślubu i dlatego pozbawił się życia.

* Do Brzezan na dzień 20 b. m. zaprasza poseł Szeliski wyborców mniejszych posiadłości powiatu brzeżańskiego. W sali Rady powiatowej zda p. Szeliski sprawę z swoich czynności poselskich.

* W Leśniowicach, obok Lwowa, zdarzył się następujący wypadek. Dnia 12 b. m. o g. 6 wieczorem, powrócił Trofym Staszków, 25 letni gospodarz, od roku żonaty, z targu w Szczercu. Toczył on już od dawna spór z rodziną o kawałek gruntu, a owego dnia powróciwszy z targu, widocznie podpity, wyszedł na ogród i począł mierzyć sporny grunt, a odmierzywszy na swą korzyść około metr powierzchni, zatknął pal na oznaczenie miedzy. Starszy brat jego Damian Staszków, widząc to, wyszedł z chaty, a rozgniewany na brata, wyrwał ów kół, którym Trofym naznaczył miedzę i uderzył nim brata w okolicy ucha tak silnie, że Trofym padł na miejscu trupem. Bratobójcę żandarmi aresztowali.

NOMINACJE.

* Ministerstwo skarbu zamianowało w służbie utrzymywania ewidencji katastru podatku gruntowego geometrę ewidencyjnego II klasy Adama Kasiewicza geometrą ewidencyjnym I klasy w X klasie rangi.

* Namiestnik przeniósł koncepistę namiestnictwa Wacława Franciszka 2 g. im. Seńkowskiego z Nadwórny do Łańcuta i praktykanta konceptowego namiestnictwa Tadeusza Gawrońskiego z Podhajec do Nadwórny.

* Dyrekcja skarbu zamianowała kalkulanta rachunkowego galicyjskiej dyrekcji dóbr państwowych Mieczysława Patraszewskiego urzędnikiem pomocniczym dla spraw domowych w XI klasie rangi przy urzędzie podatkowym w Peczeniżynie.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

124) przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Z drugiej zaś strony porozumiał się ze starszym pisarzem, który właśnie sporządza inwentarz całego majątku, pozostałego po nieboszczyku Zaklice, a ten wziął to na siebie, że Ignasia i Florę przekona, jako dobra Żmudzkie są dzisiaj warte dwa razy więcej niż Zaklików i namówi ich, aby je wzięli. Owóż ten pisarz ma u nich obojga takie zaufanie, że ich niewątpliwie do tego namówi, w najgorszym razie trzeba się jeszcze będzie porozumieć z adwokatem w Lublinie: ale na to wszystko potrzeba będzie co najwięcej dwa albo trzy tygodnie czasu, poczem się cała ta sprawa jaknajpiękniej ułoży.

Na Genię te piękne wywody sprawiły prawie zabijające wrażenie: Trzy tygodnie jeszcze mieszkać w tym domu, który się piekłem stał dla niej, kto to potrafi wytrzymać! Na nią poty biją, kiedy przed pałacem Firlejów wsiada do powozu, ażeby wracać do siebie — a kiedy zajeżdża przed dom w Zaklikowie, to jej tak duszne, jak gdyby wstępowała do grobu! — Jednak przemogła się wedle sił swoich i przyrzekła, że będzie czekać cierpliwie.

Tak minął tydzień.

Ale po upływie tygodnia Genia przyjechała już przed południem do Firlejowa przebiegła szybkim krokiem dolne apartamenty pałacu, wpadła bez tchu do pokojów pani Firlejowej i rzuciła się jej z płaczem na piersi, nie mogąc ani słowa wymówić.

Firlejowa przestraszona przytuliła ją jak matka do siebie i pyta:

— Co ci-to, dziecko?

A Genia odpowiedziała jej urywanemi słowy:

— *Elle a passé la nuit chez nous! quel scandale!*

Firlejowa posadziła ją obok siebie na krześle, uspokoiła ją ile mogła a potem pytała, co i jak się to stało.

Genia, zalana łzami i z twarzą mocno zarumienioną, opowiadała bez związku:

— Wczoraj Flora przywiozła ze sobą jakieś dwie damy... podobno dwie przyjaciółki z Warszawy... byli z niemi jacyś panowie... był obiad... jedzono, pito i tańcowano do samej północy... potem porozchodzili się spać... i spali jeszcze kiedym tu wyjeżdżała

Teraz pani Firlejowej otworzyły się oczy. Dotąd traktowała te wiadomości dość lekko, ale teraz zrozumiała, że to jest rzecz, z którą nie można żartować. Kazała zaraz zawołać męża i syna. A kiedy przyszli, opowiedziała im, co słyszała od Geni.

Na tę wiadomość Frydrusz się zaczerwienił, zacisnął zęby, zacisnął pięście i odszedł ku oku.

Ojciec obejrzał się za nim i rzekł:

— Fryś! cóż ty o tem rozumiesz?

Na to Fryś odpowiedział ojcu zdaleka:

— Cóż? jest to przeciwko moim zasadom. Ale w tym razie nie pozostaje mi nic innego, muszę się z Ignasiem rozprawić...

Na te słowa Genia zbladła, ale stary Firlej rzekł do syna spokojnie:

— Wybić się każdy potrafi, ale pojedynek tylko honor ratuje a sytuacji nie zmienia. Chodź-no tu i pogadajmy o tem rozumnie.

Firlej ganił dotychczas niejednokrotnie konduitę Ignasia, ale wcale nie przewidywał jej skutków. Jemu zresztą ten cały spór o Zaklików przedstawiał się zupełnie inaczej. W arystokracji przeważała zawsze żądza posiadania ile możności jaknajwięcej ziemi, często nawet bez względu na to, co ta ziemia przynosi i czy jest więcej lub mniej, obdłużoną: długi spłacało się posagami a ziemia zostawała. Prócz tego ustawiczne podnoszenie się dochodów dawało także możność spłacania długów. Firlej był zdania, że Frysiowi wcaleby to nie zaszkodziło, gdyby oprócz Firlejowszczyzny posiadał jeszcze dobra na Żmudzi, które swoim obszarem przenosiły cztery albo pięć razy Zaklików. Oszczędny i nie lubiący zbytecznej wystawności Frydrusz mógł łatwo z dochodów wszystkie długi pospłacać. Ale teraz ta kwestya usunęła się w głąb — a wystąpiła na pierwszy plan kwestya honoru domu i reputacyi jego przyszłej synowej. Firlej, gotów zawsze wszystko dla honoru poświęcić, bardzo się nią zaniepokoił.

Radzono na wszystkie strony, biorąc wszystko w rachubę.

Wszyscy byli jednozgodnego zdania, że Genia nie może nadal mieszkać w tym domu, gdzie gospodaruje niby-to narzeczona jej brata i gdzie jeszcze nadto odprawiają się orgije. Ale dokąd wyjedzie?

Powzięto więc naprzód myśl, ażeby pojechała do tej samej ciotki do Krakowa, u której dawniej bawiła. To będzie najprzyzwoitszem. Ale to było niemożebnem. Był to bowiem dopiero początek jesieni: ciotka była z końcem lata w Karlsbadzie a stamtąd pojechała do Włoch. Genia już sama o tem myślała, pisała do niej, potem pisała do jej domowników, ale nie mogła się o jej pobycie dowiedzieć. Odpowiedziano jej, że była w Wenecji i miała stamtąd jechać do Rzymu, ale nie wiedziano, gdzie się znajduje w tej chwili. Pani Firlejowa byłaby jaknajchętniej przyjęła Genię do swego domu, ale było to także niemożliwem. Co-by świat na to powiedział? Na wszystko jest rada, ale złym językom nikt gęby nie zamknie...

Potem obejrzano się, ażaliby nie znaleziono jakiegoś domu w sąsiedztwie, w którymby Genię można pomieścić. Ale takiego domu, któryby odpowiadał wszystkim warunkom, nie było w bliskości — a potem i z tego byłyby plotki.

Na widok tych trudności Genia zdobyła się na myśl energiczną i powiedziała, że gotowa jest schronić się do któregokolwiek klasztoru. Pani Firlejowej ta myśl dosyć się podobała, ale Frydrusz się sprzeciwił, mówiąc, że byłby to krok zanadto energiczny. Osławiłoby to jej brata przed całym światem. Ignaś wprawdzie nie wart tego, aby go oszczędzać, ale zawsze to brat, jego niesława spadłaby także przynajmniej w części na siostrę. Frydrusz miał zapewne jeszcze i teraz nadzieję, że za pomocą starszego pisarza i adwokata potrafi się porozumieć z Ignasiem — a oprócz tego pewnie mu to było nie na rękę, zamykać Genię w klasztorze, widywać ją rzadko i rozmawiać z nią tylko przez kratkę.

Zaczem i tę myśl odrzucono. A wtedy stary Firlej wpadł na koncept żołnierski i zawołał:

— Jeżeli jakiego węzła nie można rozwiązać, to trzeba go przeciąć. Niech się żenią — i basta.

Na to Frydruszowi i Geni uśmiechnęły się twarze. Ale pani Firlejowa się przeżegnała i zawołała:

— Otóż-to koncept! Genia przecież w żałobie, nawet jeszcze sześć tygodni nie minęło od śmierci ojca, to prawdziwie koncept pogański.

— Firlej się trochę zawstydził, ale usiłował utrzymać się przy swojem zdaniu i tak dalej mówił:

— A ja wam powiadam, że nie masz innego ratunku. Co tam żałoba! To jest kwestja etykietalna. Wątpię bardzo, ażeby coś o niej stało w Kanonach. Czytałem nawet podobno gdzieś w jakiejś xiążce, albo może mi to ktoś opowiadał, że w dawnych wiekach kto był w żałobie, ubierał się biało, nie czarno a kościół się wcale nie mięszał w te rzeczy. Żałoba to jest po prostu moda, nic więcej. Ale jeżeli macie jakie skrupuły, to ja i na to poradzę. Pojadę do mego Biskupa a on nam da dyspensę, *urgente necessitate*. Jeżeliby zaś i Biskup się wahał, to ja i na to jeszcze znajdę sposób: napiszę do Ojca świętego a Ojciec święty przecież takiej bagatelki mi nie odmówi.

Firlej był bardzo kontent ze swego konceptu: myślał już o tym swoim kozaku, co „świśnie z wieczora“ z listem do Rzymu. A kiedy wszyscy milczeli, on przybrał minę poważną, prawdziwie ojcowską, i mówił dalej:

— Ja wam przetnę ten węzeł gordyjski. Tak będzie. Jutro raniutko ruszam do Lublina. Rozmówię się z Biskupem i tak czy tak otrzymam dyspensę. A potem rozmówię się także i z adwokatem. Ignaś jest tylko jego zastępcą, on ma nad nim władzę aż do pełnoletności, przecież weźmie go w ryzy i dalszych skandalów zakaże, przynajmniej dopóty, aż ślub się odbędzie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

WRAŻENIE
z przed grobowca Tassa.

Dzienniki rzymskie od tygodnia już zapowiedziały uroczystość składania wieńców na grobie Tassa w kwietniową rocznicę jego śmierci.

Zapowiedź ta wszakże ziściła się w nader małej mierze. W mierze zbyt małej zgoła, jak na Rzym i sławę poety.

Dnia 25 kwietnia, około piątej z południa, pod natężonym blaskiem gorącego nieba, zaczęły wstępować na Janiculum gromadki ludności szarej, bezbarwnej, garstki młodzieży szkolnej, hałaśliwe kupki dzieci, przetkane tu i owdzie jakąś angielką z aparatem fotograficznym, jakimś wyłysiałym weteranem idealizmu, a nadewszystko świecącemi, jak słoneczniki, kaskami straży ogniowej. Straż ta zdawała się ironicznem przeciwstawieniem chłodu publiczności nielicznej, roztargnionej, zimnej. Zaprawdę nie było tu co gasić.

U szczytu wzgórza szare mury San-Onofrio zdawały się równie wystygłe z życia, równie zimne i obojętne jak ci, co do nich wejść mieli.

Urzędowość zajęła miejsce zapału: pod cudnym freskiem Dominichina, pod staremi arkadami dawnego klasztoru, przechadzali się municypalni gwardziści, rozprawiając głośno, a nadewszystko plując, zwyczajem włochów, na prawo i na lewo.

W grobowej kaplicy pustka niemal. Kilka ociężałych kobiet trzyma się uparcie czterech czy pięciu stołków, jedynych jakie się tu znajdują. Kto wejdzie, popatrzy na pomnik, zakręci się, a widząc, że stać by musiał, wychodzi co rychlej.

Grobowiec poety, dłuta de Fabrisa, ani piękny, ani dostojny. Całość tworzy płaski ołtarz z białego marmuru, o wgłębieniu zatoczonem romańską arkadą, które szpecą zbyt drobne ornamenty.

We wgłębieniu tem, w krótkim opiętym kolecie, ze sztywną u szyi krezą, siedzi Torquato w dworskiej, powiem nawet zalotnej pozie, mając w jednej ręce otwartą księgę, a w drugiej pióro złote.

Wyzywający uśmiech wzniesionej twarzy wręcz się sprzeciwia tej cudnej inwokacji, którą widz czyta na karcie otwartej księgi:

> ...O Musa, che di caduchi allori
> Non circondi la fronte in Elicone,
> Ma su, nel cielo, infra ibeati cori
> Hai di stelle immortali aurea corona,
> Tu spira al pello mio celesti ardori
> Tu rischiara il mio canto...

Postać poety zbyt miękko przegiętą, modelowaną bez siły, otaczają emblematy pieśni i boju. Z jednej strony wielka tarcza z napisem „Pro Fide“, z drugiej lutnia, surma wojenna i fletnia, uwieńczona mirtem. U stóp pierwsza księga Jerozolimy, z podobizną pisma poety, w tym naczelnym dwuwierszu:

> Canto l'armi pietose e l'capitano,
> Che li gran sepolcro libera di Christo.

Dołem biegnie płaskorzeźba, przedstawiająca pogrzeb Tassa. Jest to procesja zakonnych i rycerskich figur z pochodniami, wśród których uwieńczone zwłoki poety niesione są na marach; w pośrodku napis:

Torquato Tasso
Coronato nella pompa funebre
26 apr. 1595.

Grobowiec kończą u góry dwa lekko wykonane genjusze, których wzniesione z wieńcami ramiona spotykają się po nad głową poety.

Na przeciwległej ścianie fresk, przedstawiający śmierć Tassa: ubogie łoże szpitalne, kilku zakonnych braci i purpurę wlokącej się szaty kardynała, ku któremu poeta zwraca twarz bladą i wyschłe, przejrzyste ręce.

Pod freskiem tablica erekcyjna, w której więcej jest mowy o odnowicielu kaplicy, Piusie IX, niźli o poecie; po przed pomnikiem płyta grobowego sklepu z napisem:

Cessa Torquati Tassi.

Tymczasem uderza piąta, a u wejścia do kaplicy zjawia się gwardja municypalna i garść akademickiej młodzieży. Nie ona przecież, ale gwardziści składają u grobowca laurowy wieniec. Właściwie miał go złożyć asesor instrukcji publicznej, p. Cruciani-Alibrandi: ale wieniec okazał się przyciężkim.

To składanie wieńca przez gwardzistów sprawia niemiłe wrażenie. Gdzieindziej młodzież nie dałaby sobie odebrać tego zaszczytu.

Rzecz cała odbyła się chłodno, porządnie, bez zapału, bez okrzyku, bez westchnienia nawet. Mylę się. W głębi kaplicy, tuż przy mnie, tam gdzie stał w ciemnym płaszczu stary hieronimita, jeden z tych, którzy tu niegdyś żyli w tych zakonnych murach, przeleciało westchnienie przy składaniu wieńca.

Ale może to było dawne jakieś echo, jedno z ech zapamiętanych przez ściany te z owych czasów, kiedy tu Tasso żył w biedzie i zapomnieniu.

Publiczność tymczasem wysypała się przed kościół, otaczając młodzieńca z dwiema szeleszczącemi ćwiartkami papieru w rękach.

Był to młodzieniec bardzo niedojrzały, bardzo uśmiechnięty i bardzo chłodny. Zdawało się, iż zaledwie w swem przemówieniu raczy zajmować się Tassem. To pewna, że o „fantastycznych światach“, o „urojeniach“ poety mówił z akcentem pobłażania, litości niemal, zataczając pulchną ręką krótkie łuki ku publice od swych zimnych piersi.

Biedny Rzym, jeśli wśród młodzieży swojej nie znalazł żywiej bijącego serca, niż to — małe! Po mowie pogarnęła się część obecnych ku celi, w której żył Tasso. Ale celę restaurują i na drzwiach jej leżały pieczęcie. Popatrzono tedy na pieczęcie, pokiwano głowami i zaczęto schodzić. W chwilę potem przed kościołem było zupełnie pusto; tylko stary hieronimita ociągał się z odejściem.

Tak się odbyła owa zapowiadana uroczystość, na której nie widziano nietylko pięknych pań i wielkiego świata, ale nawet wybitnych przedstawicieli pracy i literatury.

Ten wszakże, kto nieczekając owej ceremonji przyszedł tu rankiem, kiedy kościołek San Onofrio nakryty był trzepotem gołębi, kiedy z ogrodu klasztornego wiały poranne wonie wiosennego kwiecia, a stary dąb Tassa szumiał młodym liściem jakąś dawną, pradawną a wiecznie świeżą pieśń życia, ten zażyć mógł zgoła innych wrażeń.

Wrażeń pełniejszych, goręszych, cichszych, a nadewszystko nie strzeżonych przez municypalnych gwardzistów i przez straż ogniową.

Polakowi zdarzyć się może nawet tak szczęśliwie, że napotka tutejszego zakrystjana, który ma wprawdzie twarz piegowatą i jedno tylko oko, ale jest za to szlązakiem.

Ten go poprowadzi dokoła klasztornych arkad, gdzie stary malarz w naiwnych freskach przedstawił historję św. Onufrego; on cię i przed ten najprzedniejszy zawiedzie, w którym Leonardo da Vinci dał hieronimitom cudną Madonnę z dzieciątkiem i klęczącym fundatorem klasztoru; on ci z klasztornego proga pokaże wzwyż, ku ogrodom w Janiculum sadzonym, ów dąb odwieczny, pod którym Tasso „Jeruzalem“ swoją pisał, mając u stóp Rzym cały i Tyber o mętnych wodach. On, choć teraz „nie każą“, choć się i zawaha i obejrzy wkoło, machnie przecież ręką i poprowadzi do zamkniętej czasowo izby, w której poeta skonał.

Izba teraz bielona i pusta, ma z okien widok tak rozległy, tak górny, że Watykan u stóp się jej kładzie.

Wyniesiono z niej wszystko, co tu niegdyś z mieszkalnej celi Tassa przechowanem było: pięć stołków, stół, kalamarz, pióro, szafkę z autografami poety i jego pośmiertną maskę.

Została tylko tablica, na której napis:

Cubiculum in quo
Magnus poeta Torquatus Tasso
spiritum in osculo Domini emissit.

Z izby tej przez boczne okienko widać nieco wnętrze zapieczętowanej i pustej dziś celi poety. Długie lata stała ona w wielkiem zaniedbaniu, sam poczciwy szlązak mieszkał w niej „bez trzy roki“. Teraz zabrano się do restaurowania tych pamiętnych murów gwoli zbliżającej się trzechsetletniej rocznicy skonu Tassa.

Z klasztoru, po pod arkadami, nad którémi świecą niezrównanym wdziękiem trzy freski Dominichina, przechodzisz do kościołka hieronimitanów. Ciekawy jest bardzo i godny widzenia. Najstarszą jego część i jakby zawiązek zdaje się tworzyć kaplica na prawo od wejścia, jakieś stare oratorjum z dziwacznem, nizkiem sklepieniem, zdobnem w poczerniałe freski, które przedstawiają pustelnię i pustelnicze życie patrona zakonu. Tuż przy kaplicy starożytny grobowiec z napisem:

Albertus Magnus.

Freski Pinturicchia i Peruzziego zdobią absyd wielkiego ołtarza; w jednej z kaplic jest Madonna Annibala Caracci.

Stąpasz cicho, bo pod stopami, zamiast podłogi masz grobowe płyty, a idąc mimowoli uchylasz głowę przed wielkim, starym, ciemnym krucyfiksem, na który oczy poety nieraz się zwracać musiały. Dochodząc do drzwi, stajesz. Przed tobą, w poczerniałym, starożytnym fresku bolesna głowa Tassa, głowa stokroć prawdziwsza i stokroć głębsze czyniąca wrażenie, niżeli ów trubadur wdzięcznie uśmiechnięty, którego wykuł de Fabris. Patrzysz wzruszony, a pod nogami twemi, tuż prawie u kościelnego proga, leży starożytna płyta, która pokrywa pierwotny grób poety. Na płycie napis:

Cessa Torquati Tassi
per longum aedum
Hic humilime condita.

Ten grób pokorny a wielki, ubogi a królewski, milczący a nieśmiertelnej pieśni otoczony czarem, opróżniony został przed trzydziestu laty.

Kościół był pełen ludu wzruszonego, pełen serc bijących. Podczas mszy zbliżyło się czterech murarzy do tego grobowego sklepu i wobec delegatów, odwaliwszy płytę, wyjęli z lochu niewielką trumnę, w której zamknięte były kości Tassa. Postawiono trumnę przed ołtarzem i wszystkie oczy zwróciły się ku niej, a kiedy się msza skończyła i ksiądz wyjął z niej suchą czaszkę, podniósł na widok tłumu i wyrzekł wielkim głosem: Oto jest prawdziwie głowa Torquata Tassa! a cały kościół buchnął jednem łkaniem.

To była cześć godna poety.

Marja Konopnicka.

Symbolistyczna premjera.

II.

Maeterlinck studjował średniowiecznych mistyków, a dzieła jednego z nich z XIII wieku, Ruysbroecka, przetłomaczył nawet na język francuzki. Pod wpływem tych studjów, które natrafiły na grunt widocznie nader podatny, Maeterlinck przejął się mistycyzmem więcej, niż którykolwiek z innych petów współczesnych. Wszędzie i zawsze patrzy on w otchłań nieskończoności, wszystko, co widzi, to tylko odblask czegoś niepojętego, nadzmysłowego.

W wyznaniach swoich, drukowanych w roku zeszłym w *La jeune Belgique*, mówi Maeterlinck: Nie możemy tego zrozumieć i wydaje nam się to niesłusznem, aby dzieci cierpiały karę za grzechy rodziców. Ale czyż wiemy, czy nie jesteśmy współczynni w chwili zbrodniczego działania? Czem że innem jest ojciec, jak nie przejściowym organem całej masy przyszłych istot?... Te istoty istnieją już, kochają, działają, wybierają już może swoje matki, a tylko nasze oczy ich nie widzą, widząc wyłącznie tylko ich odpowiedzialnego przedstawiciela... Kto określi udział, jaki miałem w grzechu Adama przy ukrzyżowaniu Chrystusa, odkryciu Ameryki? Może to mój był głos, ciężarem dwóch tysięcy lat przytłumiony, którym Piłat mówił o umyciu rąk... W każdym człowieku drzemie coś nadzwyczajnego, jego tajemna wiedza. Co mówi, to jest co innego, jak powiedział; co czyni, to jest co innego, jak uczynił, a kiedy się modli, myśli o czem innem, jak o modlitwie... Przez całe życie mam oblicze człowieka, który zabawia dzieci, ale zupełnie inne troski ma w głowie. Każdy człowiek czuje, że ma to oblicze, nawet we śnie to czuje.

Ta poetyczna mistyka jest niczem innem, jak tylko metaforyczną osłoną wiary w nieustanność wszystkich ludzkich idei od najpierwotniejszych czasów, w jakiś wewnętrzny nasz duchowy odwieczny i wieczny majątek, który w stosunkach fizycznych życia w pełni wyjść na jaw nie może.

Mistycyzm belgijskiego poety nie jest zupełnie odrębnym i oderwanym; pokrewieństwo dałoby się wyszukać i udowodnić między mistycyzmem autora „Królewny Maleny“ i mistycyzmem np. Mickiewicza, lub Słowackiego, jak Mickiewicz, czuje Maeterlinck ciężar więzów cielesnych i chce je zerwać, jak Słowacki wierzy on w tysiącoletnie wędrówki idei i uczuć. Nie mamy tu miejsca na zastanawianie się bliższe nad tą kwestją, dałoby się jednak bardzo ciekawe wykazać podobieństwa ducha zwłaszcza między Słowackim i Maeterlinckiem: w Królu Duchu, w Horsztyńskim są bezwątpienia pierwiastki, które znajdujemy w dziełach Maeterlincka, jest ten jakiś mistyczny ton i koloryt, to coś, co się nazwać i określić nie da, ale co się czuje i odczuwa — gdzieś w wielkiej głębi duszy.

Jest jednak wybitna zasadnicza różnica między mistycyzmem Słowackiego, czy Mickiewicza, a mistycyzmem Maeterlincka: chodzi tu mianowicie o pobudki, o powody powstania i istnienia.

Mistycyzm polskich poetów wynikiem był nieszczęść politycznych, rozpaczy i zwątpienia, które wywołują zawsze reakcję, zmuszają do szukania otuchy w wyobraźni, w tem, co człowiek fikcyjnie stworzy tak, jak chce, a co jest niepodobnem do tego, co jest istotnie, na prawdę.

Nie pomogła ziemia i niebo — rzucono się więc w jakiś świat, między niebem a ziemią wiszący.

Mistycyzm Mickiewicza, mistycyzm Słowackiego jest wielkim, bolesnym krzykiem, wielkim protestem rzuconym realnemu porządkowi świata, podobnie, jak mistycyzm Byrona, choć ten z innych pochodził źródeł; mistycyzm Maeterlincka robi wrażenie protestu przeciw doktrynie naturalistów, robi wrażenie walki szkoły ze szkołą, coś w rodzaju walki romantyzmu z klasycyzmem. I ztąd pochodzi różne bardzo oddziaływanie mistycyzmu z epoki romantycznej, i mistycyzmu z epoki dekadenckiej.

Ten ostatni może jest racjonalniejszy, głębiej i możliwiej pojęty, ale jest chłodny, czuć w nim wyrozumowanie, otwiera jakieś niezgłębione otchłanie, ale otwiera je powoli, z pewną metodą kunsztmistrza — pierwszy rwał ze sobą w bezmiary, szalonym pędem, zamachem nadludzkiego jakiegoś natchnienia. Między Adamem Mickiewiczem, Słowackim, Byronem i Shelleyem, a Maeterlinckiem leży cały świat, — świat Balzaca, Stendhala, Flauberta, Goncourt'ów, Zoli — tacy mistrze, ludzie tak potężnych zdolności nie mogli nie wywrzeć wpływu na następujące po sobie pokolenie, choćby to najgoręcej otrząsnąć się zeń chciało.

Naturaliści, którzy tak gwałtownie wystąpili przeciw nadziemskim wzlotom i tak zacięcie trzymali się gruntu pod nogami, stempel swój wycisnęli i na rodzącej się dziś na nowo poezji. Naturalizm pozostawia nam w spuściźnie to, czego jemu samemu nie pozostawił romantyzm: wyrozumowany pessymizm. Mistycy romantyczni buntowali się, przeklinali, ostatecznie jednak wierzyli w jakieś „świetlane krainy ducha“; Byron, pierwszy z nich miał odwagę wyprzeć się tego świata, podeptać te tęcze imaginacyjne. Jego „Don Juan“ był zapowiedzią całego kierunku, który z drwin i powątpiewania, od czego się zawsze zaczyna, przeszedł kolejno w zastanowienie się, w rozwagę, badanie i wyniki. A wyniki te są znane: wiara w ślepą i głuchą konieczność, w samoistnienie oderwane człowieka, w jego skończoność w sobie samym i absolutny, niezależny od zewnętrznych okoliczności, pesymizm.

Wer.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Życie katolickie, książka do nabożeństwa i rozmyślania w dwóch częściach. Zebrała i ułożyła Cecylja Plater Zybergówna. Wydanie dla kobiet. Warszawa 1891, w 16 ce str. 800, LXII. W księgarni Gebethnera i Wolffa. Cena książki od 2 do 8 złr.

Nieraz jeden pytano mnie o dobrą książkę do modlenia, a wydaną i oprawną ozdobnie. Otóż mogę ją wskazać pod powyższym tytułem. Znajdziesz w niej: modlitwy poranne, wieczorne, na różne okoliczności dnia i życia całego, w powodzeniu i w nieszczęściach; znajdziesz nabożeństwo podczas mszy św., przy spowiedzi i komunji św., do Najśw. Sakramentu, do Męki Pańskiej i Najśw. Oblicza, drogę krzyżową, do Dzieciątka Jezus, do Ducha św., do Najśw. Marji Panny bardzo bogate, do św. Józefa, do Aniołów Stróżów i Świętych Pańskich i za dusze w czyścu; znajdziesz przeróżne nowenny, koronki, modlitwy i pieśni. Ale każdy dział dopiero co wyliczonych praktyk religijnych objaśniony treściwą, wyczerpującą jednak instrukcją katechetyczną; dodana także gruntowna nauka o odpustach i sakramentaljach, oraz ewangelje na niedziele i święta całego roku. I w tem właśnie jest największa zasługa i użyteczność tej książki. Wśród inteligencji bowiem naszej panuje ogromna ignorancja katechizmu; nie brak jej pobożnego serca, ale brak wielki głowy wykształconej religijnie. Autorka przeznaczyła tę książkę głównie dla uczących się panienek — przyda się ona i pannom dorosłym i stanowić powinna cząstkę ich ślubnej wyprawy; ale przedewszystkiem dla pań domu i matek rodzin jest ona nieoszacowanym skarbem i starczy za bibljoteczkę religijną. Jeżeli bowiem słusznie powiedziano, że matka pierwszym pedagogiem, pierwszym katechetą i duszą rodziny; jeżeli ona „uświątobliwić ma męża“, dzieci wychować zbożnie, a dom urządzić i prowadzić po katolicku, to ona sama przedewszystkiem musi być nietylko pobożną, ale także wykształconą naukowo-religijnie i w tej mierze książka p. C. Plater odda jej dobrą usługę.

S. Z.

△ *Przeglądu Powszechnego* zeszyt majowy zawiera obok licznych recenzyj z piśmiennictwa krajowego i zagranicznego następujące artykuły: 1) „Potęga drobniutkich żyjątek w przyrodzie“ p. dra Chłapowskiego. 2) „Zatarg szkolny chełmiński“ 1554—1557 (c. d.) p. dra F. Koniecznego. 3) „Pochodzenie i rodzina ks. Piotra Skargi“ p. Al. Czuczyńskiego. 4) „Dzisiejszy socjalizm wobec światła rozumu“ (c. d.) p. ks. Antoniego Langera T. J. 5) „Nad serbskim Dunajem“ p. ks. J. Badeniego T. J. Trzeci dział zeszytu stanowi sprawozdanie z ruchu społecznego i religijnego jak np. o kwestji szkolnej we Lwowie, Insbruku, Lincu, o polityce papieża we Francji, o przyjęciu kalendarza Gregorjańskiego przez pewną część Ormian, o Polakach w Chicago i o katolicyzmie w Ameryce.

Kronika zamiejscowa.

KURJER POZNAŃSKI.

* Z okolic Torunia piszą: Smutny widok przedstawia się oku na nizinach nadwiślańskich po lewym brzegu. Podczas gdy w innych stronach jak mrówki krzątają się rolnicy około uprawy roli spozimkowej, podczas gdy gdzieindziej zielenić się zaczynają pola — tam pusto i skutki ostatnich zalewów Wisły na każdym kroku widzieć można, i nikt nie ma odwagi wziąść się do uprawy spustoszonej ziemi. Nawet pola obok, wodą jeszcze niedotknięte stoją puste — ponieważ żaden gospodarz dniu jutrzejszemu nie dowierza i obawia się, aby mu fala płygiem wzruszonej ziemi nie uniosła. To też wolą oddać ziemię dla bydła jako pastwisko, jak ziarno jej powierzyć. A tu o wzniesieniu tamy ani nie słychać, chociaż rąk roboczych do pracy w ostatnim czasie nie brakło. Lecz to tak zwykle bywa, dopiero po szkodzie i nieszczęściu uczują potrzebę hamulca przeciw rozigranym falom naszej Wisły.

* Straszne nieszczęście wydarzyło się w zeszłą niedzielę w Mondkach, wiosce około półtorej mili od Olsztyna oddalonej. Podczas gdy większa część mieszkańców była na nabożeństwie, lub poszła z ofiarą do Szenwizy, wybuchł skutkiem nieostrożności dzieci ogień, który w przeciągu dwóch godzin prawie całą, za bardzo na kupie zbudowaną wioskę w gruzy zamienił. Prawie wszystkie familje zostały nie tylko bez dachu, ale straciły też całą swą chudobę. Spaliło się 36 domów. Pomiędzy pogorzelcami znajduje się 7 gospodarzy i 49 ojców rodzin.

KURJER WARSZAWSKI

* W kancelarji więzienia karnego wybuchł w tych dniach pożar, który zniszczył pięć szaf z aktami. Ogień podłożyła jedna z aresztantek, pragnąc się w ten sposób zemścić.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Obliczono ciężar drobnej monety, która ma być bitą, według nowego projektu waluty. Pierwsze 140,000,000 koron, w srebrnych sztukach po jednej i półkorony, ważyć mają 700,000 kilo srebra monetarnego, co się równa 7000 cetnarów metrycznych, albo 70 ładunkom wagonowym. 21,000,000 koron w monetach niklowych po 10 szelągów sztuka ważą 420,000 do 4,200 cent. metr., czyli 42 ładunkom wagonowym. 21,000,000 koron niklowych po 20 szelągów sztuka ważą 630,630$^2/_3$ kilo, czyli circa 6,306$^1/_3$ cent. metr., respective więcej niż 63 wagonów. Najmniejszą wartość, ale największy naturalnie ciężar przedstawia 18,200,000 koron bronzowych, które ważyć mają 30,333,33$^1/_3$ kilo, tj. 33,333$^1/_3$ cent. metr., czy 303$^1/_3$ wagonów. Aby tedy nowo wybitą monetę w Austrji przewieźć z miejsca na miejsce, potrzebaby 479 wagonów kolejowych, co stanowi około 24 pociągów ciężarowych.

KURJER BERLIŃSKI

* Rząd zabronił konduktorom i maszynistom francuzkim międzynarodowego pociągu *Orient-Express* na linji Paryż-Konstantynopol jechać dalej jak do granicy francuzkiej. N. przyszłość pociąg ten pójdzie przez Niemcy, Austrję, Serbję i Bułgarję, i będzie obsługiwany przez niemiecki personel służbowy. Ostatni pociąg przybył już do Białogrodu ze służbą w pruskich mundurach.

KURJER PARYZKI

* Obiega pogłoska, że zmarły niedawno wskutek otrzymanych przy wybuchu w restauracji Very'ego i opłakany przez całą prasę, Hamon, był sprawcą tegoż zamachu.

KURJER RZYMSKI.

* Ku wielkiej radości swych robotników umieścił pewien właściciel fabryki w Zwickau w Saksonji w nowej ordynacji fabrycznej przepis, według którego każdy robotnik, który przez cały rok bez przerwy pracować będzie w jego fabryce otrzyma 8 dniowy urlop, za który to czas będzie brał także zwykły zarobek.

* W sławnej sali Horacjuszów i Kuracjuszów w pałacu konserwatorów Rzymu, czyli senatorów na Kapitolu, królowa obecną była przy rozdawaniu nagród uczennicom wyższej szkoły żeńskiej. Hrabianka de Gubernatis, dyrektorka zakładu, miała piękną mowę, po której królowa sama wręczyła najwyższe nagrody dwom panienkom najbardziej się odznaczającym między kilkudziesięciu nagrodzonemi. Były to: panna Aliksa Szancerówna ze Lwowa i panna Józefa Angelucci, Rzymianka. Panna S. nie mogła otrzymać złotego medalu dla tego, iż podług ustaw zakładu daje się go tylko uczennicom, które cały kurs czteroletni odbyły, a panna Szancerówna wstąpiła do szkoły wyższej dopiero przed dwoma laty. Złoty medal tedy królowa dała pannie Angelucci, a młoda Lwowianka otrzymała z rąk Małgorzaty Sabaudzkiej także złoty medalion z jej cyfrą wysadzaną brylantami.

KURJER PETERSBURSKI

* W kołach wojskowych obiega pogłoska, że w miejsce hr. Kutuzowa w Berlinie obejmie fligel-adjutant Biełosielskij-Biełozierskij.

* Gazety kaukazkie donoszą, że miejscowy archeolog A. Jerycew znalazł w poradniku lekarskim w XII wieku środek, posiadający te same własności co witalina, wynaleziona niedawno przez Gaczkowskiego, a która, jak ogólnie przypuszczają, stała się przyczyną śmierci Gressera i jenerała Baranowa. Prócz tego p. Jerycew dowodzi, że sposób leczenia wścieklizny metodą Pasteura również był znany. Doktorzy XVI wieku brali bowiem krew od wściekłych psów i z niej przygotowywali środek przeciwko wściekliźnie.

* Po przybyciu emira Buchary odprawionem będzie w bibliotece carskiej uroczyste nabożeństwo przy przechowywanym tamże koranie, oblanym krwią Osmana, a uważanym za jedną z największych świętości Wschodu.

* W Gunibie, w kraju dagestańskich kozaków, było trzęsienie ziemi, trwające 5 sekund. Po upływie 2 sekund powtórzyło się trzęsienie daleko silniej. Szkody nie znaczne.

* Wielkie manewry nie odbędą się w tym roku wcale, ponieważ rząd może sobie zaoszczędzić w ten sposób około 1$^1/_2$ miljona rubli. Kasa państwa cierpi więc na niedokrwistość.

* Ministerstwo wojny proponuje, aby pobór do wojska rozpoczynał się w 22 roku życia, a nie jak dotąd w 21.

KURJER KIJOWSKI.

* Na katolików urządza policja kompletne obławy, wpadając do mieszkań prywatnych i zabierając katechizmy, elementarze polskie, książki do nabożeństwa. Urząd gubernialny po rozpatrzeniu zwraca wprawdzie książki, lecz policja wpada po raz drugi i zabrane książki odsyła do archirejów, którzy je każą bez czytania palić.

* W Winnicy dyrektor szkoły realnej wymagał od kapelana, aby rozkazał uczniom katolickim w święto carskie udać się na nabożeństwo do cerkwi. Gdy ksiądz odmówił, nalegał dyrektor, aby zatelegrafował do biskupa i odpowiedź jego odmowną następnie odczytał z ambony. Uczniowie, którym mimo to nakazano iść do cerkwi, odłączywszy się od prawosławnych, udali się do kościoła katolickiego. Sprawa ta nie skończona jeszcze — dyrektor bowiem oświadczył księdzu, że o zajściu tem doniesie wyższej władzy.

Szkółek parafjalnych nie ma na Podolu i nie wolno ich zakładać. Policja nietylko zabrania uczyć osobom prywatnym i księżom, ale nawet robi trudności podczas przygotowania dzieci do pierwszej spowiedzi w kościołach. Do szkół cerkiewnych przyjmują także katolików, lecz każą im uczyć się prawosławnych modlitw i katechizmu i zmuszają do uczęszczania i śpiewania w cerkwiach.

KURJER LONDYŃSKI.

* Janko „rozpruwacz“, który w dniu 23 b. m. ma być powieszony, złożył zeznania, odnoszące się do zbrodni popełnionej na swej żonie. Opowiada on, że duch matki kazał mu żonę zamordować, zbudziwszy go o godzinie 2 w nocy. Ale w tej chwili żona jego się obudziła, skutkiem czego wykonanie zamiaru musiał odłożyć do dnia następnego. Zbrodniarz podaje szczegóły morderstwa i twierdzi, że nóż także przez „ducha matki“ został podłożony.

KURJER SOFIJSKI.

* Konstantynopolitańskie *Nowiny* donoszą, że liczba mieszkańców Bułgarji i Rumelji Wschodniej wynosi obecnie 3,193,975 osób. Dług państwowy Bułgarji wynosi obecnie 129,172,298 franków czyli na każdego mieszkańca przypada po 41 franków. Porównując tę sumę z długiem innych państw podają *Nowiny*, że na każdego mieszkańca Serbji przypada 150 franków, Rumunji 158 franków.

KURJER AMERYKAŃSKI.

* Żywe debaty toczą się obecnie w amerykańskiej prasie angielskiej, czy wystawa w Chicago musi być w każdą niedzielę zamkniętą. Ponieważ w Ameryce ściśle jest przestrzegana ustawa o święceniu niedzieli, przeto prawdopodobnem jest, że wystawa w dnin tym będzie zamkniętą. Parlament Stanów Zjednoczonych otrzymał liczne petycje od kupców i przemysłowców amerykańskich, żądających zamknięcia wystawy. Za zamknięciem w niedzielę oświadczył się również arcybiskup Canterbury.

Kronika polityczna.

Wiedeń 16 maja. (Z Koła polskiego). Na posiedzeniu, odbyte wczoraj, przybyli także prezydent Smolka, minister Zaleski i dr. Juljan Dunajewski.

Pos. ks. Kopyciński interpelował prezydenta Smolkę, dlaczego wniosek posła ks. Ruczki o regulacji kongruy nie przychodzi na porządek dzienny.

P. Smolka odpowiedział, że trudno wnioski posłów stawiać na porządek dzienny wcześniej, aniżeli w naturalnej ich kolei. Prezydjum Izby postanowiło postępować inaczej tylko w takim wypadku, jeżeli zgodzą się na to przewodniczący wszystkich trzech klubów.

P. Roszkowski upraszał p. Struszkiewicza, ażeby tenże, zasiadając w radzie kolejowej, poruszył także sprawę rozszerzenia dworca kolejowego, co też p. Struszkiewicz przyrzekł uczynić.

Nastąpiła dyskusja nad formalnem traktowaniem przedłożenia o regulacji waluty. Rozprawę merytoryczną postanowiono odłożyć na jutro. Pos. Jaworski podał bowiem do wiadomości członków Koła, że minister finansów życzy sobie udzielić Kołu w tej mierze niektórych informacyj i to albo niektórym tylko posłom, albo wszystkim razem. Na wniosek p. Chrzanowskiego uchwalono jednogłośnie oświadczyć ministrowi, że całe Koło gotowe jest wysłuchać jego wywodów i w tym celu prosi go o wyznaczenie miejsca i czasu.

Dalej postanowiono zgodzić się na odesłanie przedłożenia o regulacji waluty do osobnej komisji, do której polscy członkowie dziś wyznaczeni zostaną. Polacy będą mieli do obsadzenia ośm mandatów, z których jeden odstąpią Rusinom.

Po raz pierwszy zjawił się wczoraj w Kole nowy poseł stanisławowski, Hofmokl, powitany i przedstawiony kolegom przez prezesa Koła, p. Jaworskiego.

Dr. Dunajewski będzie dziś mówił w Kole o przedłożeniu walutowem.

Lwów 15 maja. Z Wiednia donoszą, że po zamianowaniu prezydenta Bukowiny, hr. Pace, wiceprezydentem najwyższej Izby obrachunkowej, nastąpi dłuższa zwłoka w obsadzeniu tej posady. Kierownictwo prezydjum kraju sprawować będzie przez ten czas najstarszy radca rządowy Kochanowski, który i dotychczas prezydenta zastępował. Radca Kochanowski ma otrzymać tytuł radcy dworu.

Wiedeń 16 maja. Znakomity profesor geologji i deputowany, dr. Suess, wydał broszurę pod tytułem: „Przyszłość srebra,“ w której ostrzega Austrję, aby się nie oświadczyła za walutą złota, dopóki Ameryka głosu nie zabierze. Obiegowym metalem świata stanie się srebro, w przyszłości nie będzie innej monety prócz srebrnej; złoto pozostanie przemysłowi.

Praga 16 maja. Na zaproszenie prezydenta wyższego sądu krajowego, wystosowane do dra Riegera, ażeby wyznaczył dwóch nowych mężów zaufania do komisji, zajmującej się odgraniczaniem okręgów sądowych, w miejsce tych, którzy z tej komisji wystąpili — odpowiedział dr. Rieger — jak donosi *Politik*, odmownie i równocześnie zaprotestował stanowczo przeciwko takiemu tłomaczeniu wiedeńskich konferencyj ugodowych, jakie stosują Niemcy. Celem konferencyj ugodowych nie było nigdy tworzenie na ziemi czeskiej zamkniętego terytorjum z językiem niemieckim. Prawda, że niemieccy członkowie komisji ugodowej domagali się czegoś podobnego, ale roszczenia te czescy członkowie konferencyj stanowczo odparli. P. Rieger zaznacza, że Niemcy chcą manowcami dojść do zrealizowania swych pragnień i zachwiać silną dotychczas jedność królestwa czeskiego. On nie czuje się już dłużej upoważniony do działania w imieniu całego czeskiego narodu, ale oświadcza, że przeprowadzenie ugody w drodze administracyjnej sprzeciwia się zarówno brzmieniu słownemu, jak duchowi uchwał konferencyj wiedeńskich i musiałoby doprowadzić do różnych zatargów.

Paryż 16 maja. *Figaro* ogłasza rozmowę z ks. Wiktorem Napoleonem o anarchistycznych zamachach. Książę oświadczył, że nie istnieje już żadna władza, ale wszędzie panuje anarchja, rząd wywołał takową. Jedyny ratunek w silnym, na *plebiscycie* opartym rządzie.

Przewodniczący tutejszego „Stowarzyszenia przyjaciół Rosji,“ p. Fery d'Esclands, powróciwszy z podróży do Rosji, sławi wielce grzeczność i łaskawość, okazaną mu przez cara w chwili odebrania drzewa genealogicznego, ofiarowanego carowi przez Francuzów. Zachwycony on jest entuzjastycznem przyjęciem w Rosji — zwłaszcza przez wojskowych rosyjskich. W Warszawie miał jenerał Hurko oświadczyć p. Fery d'Esclands, co następuje: „Jestem pięścią, bezustannie ciążącą na piersiach Niemiec. Na pierwszy rozkaz skruszę je!“ P. Fery twierdzi, że car poczynił wobec niego ważne przedstawienia, które powtórzyć może tylko samemu Carnotowi. Wiadomości powyższe należy naturalnie przyjmować z wielką dozą sceptycyzmu, ale w każdym razie maluje ona stan umysłów we Francji.

Paryż 16 maja. *Journal des Débats* nazywa nowy gabinet włoski Giolittiego „gabinetem Crispiego bez Crispiego.“ Nieobecność ta Crispiego w nowem ministerstwie dozwala temuż zająć stanowisko mniej prowokujące, wszelako nie można mu wróżyć długiej trwałości. Nazwisko Brin oznacza rozpłynięcie się włoskiej indywidualności w sojuszu niemieckim; nazwisko Ellena, zerwanie ekonomicznych stosunków z Francją. *Justice* wyraża się, że nowy gabinet ma charakter antyfrancuzki.

Kronika ekonomiczna.

Petersburg 14 maja.

* Kwestja zaprowadzenia kredytu meljoracyjnego jest bliską ukończenia i projekt organizacji takowego już jest wygotowany.

* Według doniesienia *Pietierburskich Wiedomostiej* redakcja nowego prawa o majoratach jest już ukończoną. Na majorat może być zamieniony każdy majątek, nie mniejszy jednakże jak 300 dziesięcin. Większe majątki mogą być w całości lub częściowo zmienione na majoraty.

Nie pozostanie kamień na kamieniu!

Kiedy burzono u nas jeden ze starych zamków polskich, znaleziono na kamieniu węgielnym wymowny napis w języku łacińskim:

„Nie położyłeś — nie ruszaj!"

Możnaby słusznie te słowa przypomnieć dzisiaj prześwietnej Radzie król. miasta Krakowa, która rusza nietylko to czego nie położyła, ale co jako droga po troskliwszych i zasłużeńszych Ojcach pamiątka przetrwało już wieki i dla następnych wieków, minionych czasów świętym być winno pomnikiem. Tem świętszą zaś jest pamiątka, gdy Bogu poświęcona, modłów i łez gorących była świadkiem, jakie za dni ciężkich prastarego grodu wznosiły się w Niebiosa z poświęcego miejsca.

Tą myślą kierowała się też poprzednia Rada miejska postanowiwszy powziętą podówczas uchwałą rozebrać jedynie szpital, pozostawiając nienaruszony kościół św. Ducha, aby dzieło wielkiego biskupa Iwona, odrestaurowane przez biskupa Trzebickiego w czasie odsieczy wiedeńskiej, zachować dla potomności.

Zaszedł jednak fakt nadzwyczajny, że architekt kierujący budową nie obliczył się należycie z położeniem terenu i niższe położywszy fundamenta sprawił, że gmach teatralny postawiony, nawiasem mówiąc na dawnem cmentarzysku parafjalnego kościoła św. Krzyża, chociaż wyższy od facjat obu kościołów, nie dominuje jednak w tym stopniu nad przyległemi budynkami, jakby tego perspektywa wymagała. Przytrafiło się to w swoim czasie architekcie budującemu operę wiedeńską, p. Van der Nüllöwi, ale ten nie mógł przeżyć fatalnego błędu architektonicznego. Od kierownika budowy nowego teatru naszego nie mógłby nikt wymagać tak strasznego postanowienia, ale rzecz tem smutniejsza, że dzisiejsi ojcowie miasta skazali na taką śmierć, właśnie tę myśl, która nakazując cenić pamiątki z przeszłości odsuwała świętokradzką rękę od podwójnie świętych kamieni. Tak samo więc jak na cmentarzu, na grobach przodków naszych z lekkiem sercem postanowiono wybudować teatr, tak i kościół św. Ducha poświęcono względom lepszej dla nowego gmachu teatralnego perspektywy.

Jeśli sumienie jakiej przyszłej Rady miejskiej będzie więcej jeszcze wrażliwem, to wypadnie zburzyć tak że i kościół św. Krzyża, bo naruszać on będzie już nie względy perspektywy, ale liberalnego ducha, któremu niewygodnie będzie widzieć kościoł w miejscu, gdzie wolałby mieć raczej wygodną restaurację lub kawiarnię z bilardem.

Tyle razy słyszymy codziennie, że każdy kamień w naszem mieście świętym jest i pamiątkowym, ale jak dzień wczorajszy okazał, poszanowania do tych kamieni nic można chyba spodziewać się po dzisiejszych ojcach miasta. Postanowiwszy już bowiem zburzyć kościół św. Ducha, należało przynajmniej czynić to z takim dla cennej pamiątki pietyzmem, z jakim wiedeńczycy rozbierali między siebie szczątki dawnego Burgteatru.

Tymczasem w dniu wczorajszym, oddano w drodze publicznej licytacji zburzenie kościoła św. Ducha przedsiębiorcy żydowi za marną sumę 181 złr.

Pan Koppel Grünwald, znany już naszym czytelnikom mieszkaniec Brüdergasse, jest za świadectwem Rady miasta Krakowa nietylko wybornym szklarzem, ale i troskliwszym od całej komisji archeologicznej i od wszystkich mecenasów sztuki polskiej, gdy on jeden zrozumiał, że stare mury mają przecież jakąś wartość. Z woli tedy ojców grodu kilof żydowski rozbijać będzie pamiątki narodowe, aby nie pozostał kamień na kamieniu z wielkich przeszłości wspomnień.

Wszakżeż bowiem jutro w ten sam sposób wytłómaczyć będzie można, że i kościołek św. Wojciecha zawadza czarnej giełdzie a przesiąknięte, skutkiem naszego niedołęztwa, wilgocią mury starego Wawelu zasłaniają mieszkańcom Stradomia i Kaźmierza widok na ich ziemię obiecaną... na naszą biedną Polskę.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś. śśw. Feliksa i Eryka; jutro św. Piotra Celestyna.

Rocznice.

Skoro tylko akt konfederacji Targowickiej podpisano, natychmiast wojska moskiewskie wraz z naczelnikami do Polski wkroczyły, a poseł moskiewski *Bułhakow wręczył królowi 18 maja 1792 r oświadczenie carowej, wypowiadające wojnę Polsce.* W oświadczeniu swem wyrzuca Katarzyna królowi i narodowi, że Sejm czteroletni zniósł jej gwarancję, wzgardził jej opieką, że obalił dawną ustawę rządową, a ustanowił Konstytucję 3-go maja, która niszczy odwieczne swobody. Dalej gromi króla i naród, że Sejm czteroletni popełnił nadużycia, że dopuścił się napaści na nią, że z lekceważeniem wyrażał się o Rosji. Po tych wyrzutach następuje zapewnienie, że carowa nie dla zemsty wysyła swe wojsko, ale na prośbę uczciwych (!) Polaków, dbałych o dobro ojczyzny, którzy pragną ocalić wolność narodu i w tym celu w konfederację w Targowicy się zawiązali. Wojska moskiewskie wkroczyly do Polski w liczbie 100 000 żołnierzy. Jenerał Kochowski wszedł przez Ukrainę w 64 tysiące, a Kretecznikow w 36 tysięcy napadł na Litwę. Przeciw tej sile wysłała Polska około 40 tysięcy młodego niewyćwiczonego jeszcze żołnierza

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Środa 18 maja.

O godzinie 4 po południu koncert kapeli wojskowej w parku krakowskim.

O godzinie 5 po południu walne zgromadzenie członków krakowskiego Koła pań Towarzystwa „Szkoły ludowej" w lokalu Towarzystwa zaliczkowego.

O godzinie 6 wieczorem zwyczajne posiedzenie Towarzystwa lekarskiego krakowskiego w *Collegium physicum.*

O godzinie w pół do 8 wieczorem pierwsza próba ćwiczeń jubileuszowych przy muzyce w „Sokole".

O godzinie 8 wieczorem wystawa w Towarzystwie sztuk pięknych. Oświetlenie elektryczne. Muzyka wojskowa.

Czwartek 19 maja.

O godzinie 5-tej po południu posiedzenie Rady miejskiej.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie w teatrze krakowskim

Piąty występ Heleny Marcellówny „Rozwiedźmy się".

O godzinie 8 wieczorem próby śpiewu chóralnego „Sokoła".

Piątek 20 maja.

O godzinie 11 do 12 przed południem wykład prof Fr. Bylickiego w Muzeum przemysłowem.

O godz. w pół do 8 wieczorem koncert I. Camillowej w Towarzystwie muzycznem.

O godzinie 8 wieczorem wystawa w Towarzystwie sztuk pięknych. Oświetlenie elektryczne.

Sobota 21 maja.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie w teatrze krakowskim.

Szósty występ Heleny Marcellówny „Sprawa Clemenceau".

O godzinie 8 wieczorem wystawa w Towarzystwie sztuk pięknych Oświetlenie elektryczne. Muzyka wojskowa.

Niedziela 22 maja.

O godzinie 1 w połnudnie wycieczka Towarzyszy krawieckich na Panieńskie skały.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie w teatrze krakowskim.

Siódmy występ Heleny Marcellówny „Arja i Messalina".

O godzinie 8 wieczorem wystawa w Towarzystwie sztuk pięknych. Oświetlenie elektryczne. Muzyka wojskowa.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w dniu jutrzejszym o godzinie 5 po południu.

Tablica pamiątkowa, pomieszczona w kościele św. Ducha za ostatniej restauracji w czasie odsieczy wiedeńskiej, brzmi jak następuje:

Andreas Trzebicki episcopus Crac.
Dux Severie
indigentiae pauperum subveniens domum hanc
ab antecessore suo Ivone urbis istius antistiti
Olim fundatam restaurari fecit orphanorum
Alimoniam auxit habitationem ampliavit
et commodiori hujus hospitalis
Usui providit Anno Domini
MDCLXXXIII.

(Andrzej Trzebicki, biskup krakowski, książę Siewierski, pragnąc pomódz biednym w niedostatku, dom ten, który niegdyś wybudował poprzednik jego Iwo, biskup tego miasta — odnowić kazał, zaopatrzenie dla sierot pomnożył, zabudowania rozszerzył i postarał się o wszelkie wygody dla tego szpitala. Roku Pańskiego 1683.)

Podziękowanie. Obywatelstwo powiatu żydaczowskiego złożyło zbiorowo na rzecz Weteranów z r. 1831 kwotę złr. 786. Za dar tak hojny komitet Tow. Opieki nad Weteranami uważa za obowiązek oświadczyć ofiarodawcom publiczne podziękowanie.

Prezes *Marceli Jawornicki.*

Prezydjum „Towarzystwa rolniczego, krakowskiego" ma zaszczyt zawiadomić iż zebranie ogólne członków Towarzystwa i delegowanych Towarzystw rolniczych okręgowych odbędzie się w Krakowie w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w dniu 17 i następnych czerwcach r. b. o godzinie 11, po nabożeństwie odbytem o godzinie 10 w kościele św. Marka przy ulicy Sławkowskiej. Porządek dzienny: I. Zagajenie i otwarcie obrad prezydującego. II. Protokół obrad ostatniego zgromadzenia ogólnego (drukowany) III. Sprawozdanie z czynności komitetu od ostatniego zebrania ogólnego (drukowane); ref. sekretarz Towarzystwa p. H. Lewiecki. IV. Sprawozdanie z czynności Towarzystw rolniczych okręgowych za r 1891; ref p. Szczepan hr. Tarnowski. V. Sprawozdanie Sekcji administracyjnej:

a) zamknięcie rachunków z funduszów ministerjalnych za r. 1891;

b) zamknięcie rachunków z funduszów własnych Towarzystwa i administracji „Tygodnika rolniczego" za r. 1891;

c) Preliminarz budżetu Towarzystwa i „Tygodnika rolniczego" na r. 1892; ref. p.

VI. Wybór komisji skontrującej na rok 1891. VII. Wybór członków komitetu w miejsce trzech członków występujących z kolei, i jednego, który złożył mandat. VIII. Sprawozdanie sekcji hodowlanej ref. p. K. Czecz. IX. Wnioski komitetu:

a) o zmianie ustaw podatkowych; ref. p. prof. dr. Juljusz Leo;

b) o nawozach zielonych; ref. p. Alfons Lippoman;

c) o ustawie hodowlanej; ref. p. Władysław Struszkiewicz.

X. Wnioski Towarzystw rolniczych okręgowych. XI. Wnioski samoistne.

Kraków d. 16 maja 1892

Wice-Prezes: *St. Homolacs.* Sekretarz: *H. Lewiecki.*

Park krakowski, jedna z najładniejszych miejscowości spacerowych Krakowa cieszy się stale względami naszej publiczności, która go chętnie nawiedza, gdyż może tuż pod miastem odetchnąć świeżem powietrzem i wonią drzew. Spacer uprzyjemniają koncerty muzyki wojskowej grywającej stale w środy, soboty i święta. — Na pochwałę właściciela dodać należy, że porządek w parku panuje wzorowy.

Z teatru. Wszystko, co mogła myśleć i czuć taka Ada sudermannowska w rzeczywistości, cała namiętność kobiety, nie krępującej się niczem w życiu bez poczucia obowiązków, idącej zawsze za głosem instynktów, zmysłowość nieograniczona, objawiająca się w sposób bezwzględny — wszystko, co stanowi charakter zepsutej życiem nieokiełznanem a dążącej tylko do użycia damy — wszystko to znalazło w grze p. Marcelówny wyraz tak wymowny, że z niego wyczytać można było jak najdokładniej, co się dzieje na dnie serca i sumienia (prawda, tego nie ma) tej istoty, pełnej jedynie rozwiniętego w najwyższym stopniu egoizmu.

Chcąc być dokładnym, musiałbym przebiedz tutaj w rozbiorze nietylko wszystkie sceny z „Końca Sodomy," gdzie występuje Ada, ale nadto musiałbym zaznaczyć mnóstwo rozrzuconych po całej roli wybornych szczegółów gry, błyszczących jak ogień drogiego kamienia. Niech wystarczy tym razem podkreślenie wybitniejszych momentów.

W samem wejściu artystki na scenę była fantazja i doskonałe pochwycenie właściwego tonu: widz czuł odrazu, że przed nim stoi kobieta niebezpieczna, która sprowadzi dla otoczenia swego nieszczęście. Ta Ada oczami swemi, głosem, nerwowem zachowaniem się mówiła:

— Patrzcie na mnie! Otom stworzona, abyście, obcując ze mną, doświadczali rozkoszy, ale strzeżcie się, odemnie idzie również zniszczenie: kto się znajdzie w promieniu ognistym mojego wzroku, już się działaniu ognia nie obroni — i cały w nim spłonie...

Trzeba słyszeć p. Marczelównę, kiedy w akcie pierwszym prowadzi djalog, kiedy ani na chwilę nie przerywa rozmowy z tym lub z owym; rozpocząwszy ją głośno, przechodzi następnie w rozmowę półgłosem: sprawia to złudzenie zupełne rzeczywistości i nadaje scenie cechę prawdy.

Uczucie Ady do Wilhelma uwydatniła artystka od samego początku i zaznaczyła, gdzie jest źródło tego przywiązania — tak, że odrazu nie robimy sobie żadnych iluzyj ani co do jej popędów, ani co do moralnej wartości jego. Oboje są siebie godni...

Sposób, w jaki Ada przykuwa do siebie zaprzedanego niewolnika, jest dobrze obliczony na pomyślny skutek: kokieterja łączy się tu z wyrafinowanym sprytem, który wraz z pięknością działa na Wilhelma, pozbawia woli i upadla charakter. Artystka nie pominęła tu ani jednego rysu, któryby mógł przyczynić się do uwydatnienia sytuacji.

Scenę w domu Wilhelma odegrała p Marczelówna świetnie. Rozmowa z matką była przeprowadzona z wzbierającą coraz potężniej siłą. To kulminacyjny punkt roli, gdzie artystka roztacza przed widzem wszystkie znamiona swego bogatego w najwyższe przymioty talentu; to uosobienie całej postaci, która w tej chwili pociąga w przepaść ludzi niewinnych. Scenę powyższą przyjęła publiczność burzą oklasków. Entuzjazm audytorjum towarzyszył p. Marczelównie aż do końca doskonale zrozumianej, głęboko odczutej i znakomicie wykonanej roli.

Po drugiem przedstawieniu „Końca Sodomy" — co ma wkrótce nastąpić — uzupełnimy nasze sprawozdanie, które dziś w nocy pod pierwszem wrażeniem i pospiesznie kreślimy.

P. Żelazowski, jako Wilhelm Janikow, włożył w tę postać cały zasób swego talentu i wywierał też oczywiście głębokie wrażenie, w dramatycznych zaś ustępach wstrząsał grą bardzo silną. Wogóle, znakomity artysta, pomimo ustawicznej a spotęgowanej jeszcze podczas występów p. Marczelówny pracy, nie nuży się wcale, owszem gra z prawdziwym temperamentem.

P. Rygier, jak zawsze, był Kramerem, budzącym szacunek przez swe uczucie; artystę unosi zapał, który czuć zarówno w grze, jak i w głosie.

P. Dzirytówna jest jakby stworzona do grania takiej postaci, jak Klarcia. Utalentowana artystka zjawia się na scenie i przechodzi przez nią tak cicho, a przecież tyle posiada w sobie wyrazu, że się nie zaciera w pamięci widza nawet wtenczas, kiedy Klarcia już nie występuje. Scenę z Wilhelmem wykonywa p. Dzirytówna — w drugim i trzecim akcie — prześlicznie.

P. Trapszówna zasługuje w roli Kasi na pochwałę. Artystka jest tutaj naturalną, mówi wyraźnie i używa giestykulacji umiejętnie. Pp. Solski, Sobiesław, Antoniewski, Feliksiewicz, Werner dopełniają bardzo dobrej całości.

Scena wyglądała nadzwyczaj gustownie.

A. D.

W czwartek p. Marczelówna wystąpi w znakomitej komedji Sardou: „Rozwiedźmy się".

Zebranie czeladzi stolarskiej. Onegdaj o godzinie wpół do ósmej zebrała się czeladź stolarska w wyszynku żydowskim przy ulicy Starowiślnej (róg Dietlowskiej), aby obgadać za przykładem braci-murarzy kwestję płacy i dziennej roboty. Szkoda tylko, że miejscem tak ważnych dysput był wyszynk, czy piwiarnia żydowska. Przykład murarzy, który wpłynął na onegdajsze zebranie stolarzy, powinien był być zarazem i wskazówką dla młodszej braci, że miejscem najodpowiedniejszem i gościnnie, nie wątpimy, zawsze użyczanem, jest sala Rady miejskiej. Wyszynk do poważnej dysputy najmniej chyba, jako miejsce, odpowiada. A było to zebranie nie kilkudziesięciu czeladników, ale 300 ich stanęło do apelu. Liczba to pokaźna. Zaczęto posiedzenie od wniosku: 10-cio godzinna robota dzienna Wniosek przeszedł jednogłośnie Następnie przystąpiono do wyboru *ad hoc* komitetu, złożonego z czterech osób, do zbierania wniosków. Przewodniczącym obwołano p. Białostockiego. Wśród wielu spraw, poruszonych na zebraniu, zasługuje na wyróżnienie, sprawa pracy czeladzi stolarskiej po żydowskich zakładach na Kaźmierzu. Nędzna płaca (40 do 60 centów dziennie), nadrabianie straconego dnia szabasu w niedzielę, wymagają stanowczo reformy. Robotnik zajęty u żyda stolarza, nie ma święta wolnego, kościoła po całych miesiącach nie widzi. Składają się na te kardynalne braki: zła płaca, niepozwalająca się ubrać nawet jako tako i pogwałcenie niedzieli. Wniosek ten przyjęto pod uwagę i postanowiono, o ile sił starczy i o ile możności stanie, wywalczyć polepszenie upośledzonej braci i kolegów. Wyrwać się ze szponów żydowskich — to pierwsze hasło. Po uściśnieniu dłoni, z wiarą w lepszą przyszłość, czeladź poczęła się rozchodzić Uniżony właściciel wyszynku, kłaniając się do samych stópek, szeptał: „Do widzenia!"... Wyrwać się ze szponów żydowskich — dziwnym zgrzytem obiło się o ściany żydowskiej piwiarni, w której okrzyk ten się narodził.

Profanacja. Pokazywano nam wczoraj mydło glicerynowe kupione od żyda na Kaźmierzu, którego kształt przypomina książkę do nabożeństwa — na wierzchniej stronie z odbitym krzyżem — na drugiej z wytłoczonym wizerunkiem Najświętszej Panny Marji. Żydzi sprzedają owe mydła wieśniakom, zachwalając je niechętnym, że jest to mydło... cudowne, które myjącego się nim zabezpiecza od wszelkich „złych" wyrzutów i chorób skórnych. Omamieni i naiwni chłopkowie łapczywie wykupują mydła, i wiozą z należnem nabożeństwem do domu na wieś.

Krach czarnej giełdy zbożowej. Opisać to co się działo w dniu wczorajszem na placu Matejki w godzinach południowych... ten lament, pisk, krzyk łączący się w jedno wielkie chaotyczne „**ajwaj**". Opisać wreszcie wyraz twarzy giełdowiczów, ich ruchy konwulsyjne... na próżno sililibyśmy się przedstawić. Powodem był mały krach na giełdzie zbożowej! Pszenica i żyto spadły w cenie. Pierwsze za 100 kgr. płacono 10 złr., drugie 8 złr.!

Składki: Złożono w naszej administracji dla matki 6 dzieci: K. K. 1 złr., od p Wiktorji Kr. 5 złr.

ROZMAITOŚCI

Marsz Sokołów polskich na Bukowinie. (Muzyka O. Ż (Sokoła). Słowa Klem. Kołakowskiego).

Kresowa my dziatwa od stepów i gór,
Gdzie Prut myje stopy Cecyny,
Stoimy, a czujnie, jak piorun wśród chmur,
Na straży ojczystej krainy —
I piersią młodzieńczą i duchem-sokołem
Granicznych strzeżemy jej stron,
Kto z nami, a zgodnie — cześć temu i czołem!
Kto przeciw: sokoli mu szpon!
Więc czołem Ojczyźnie, a szponem wrogowi,
To hasło — Sokoły kresowi!

Pisklęciem na obcy rzucono go szlak —
I cudza w świat wiodła go gwiazda;
Wróg śmiał się radośnie, że sokoli ptak
Zapomni i lotu i gniazda.
Lecz dzielnej ptaszynie nie straszne są sidła,
Krwi ojców nie zmieni, ni piór;
Ptak zmężniał i szare zatoczył w lot skrzydła,
I leci Sokołem do chmur.
Więc czołem Ojczyźnie, a szponem wrogowi,
To hasło — Sokoły kresowi!

Sokolstwo — to wiara, braterstwo i hart,
Sokolstwo — to znamię zakonu.
Druhowie! *Ten tylko uznania był wart,*
Kto wytrwał w zakonie do zgonu!
Kto z drogi zawrócił, kłam zadał jedności,
Do lotu nie ćwiczył swych sił, —
Ten w ziemi ojczystej nie złoży swych kości
I zginie w niewoli, jak żył.
Hej, czołem Ojczyźnie, a szponem wrogowi,
To hasło — Sokoły kresowi!

Straszna tragedja rozegrała się we wsi Molina pod Salerno Piekarz Jelice Alfieri poślubił dziewczynę lekkich obyczajów, która już nazajutrz po ślubie zaczęła go zdradzać i nawiązała na nowo stosunek z kochankiem, zerwany na krótko przed weselem. Alfieri wypędził niewierną żonę, a ta powróciła do rodziców. Wieczorem 6-go b. m. dręczony zazdrością, udał się Alfieri do mieszkania teścia i zapytał o żonę; gdy zaś teść odpowiedział mu, żeby przyszedł nazajutrz, gdyż z tak rozdrażnionym człowiekiem nie można późnym wieczorem rozmawiać, Alfieri wydobył nóż z zanadrza i zabił na miejscu starca. Następnie wyciągnął z łóżek teściową i żonę, zbił je w straszny sposób i w końcu zabił tym samym nożem co teścia. Szwagier Alfieri'ego, szesnastoletni chłopiec, chciał mu nóż wyrwać i rozpoczęła się między nimi straszliwa walka, w której zwyciężył Alfiery i, jak dzikie zwierzę, zamordował chłopca. Popełniwszy i to zabójstwo, Alfieri dobrowolnie oddał się w ręce sądu.

Ostatnia poczta.

Budapeszt 16 maja. Hrabia Ludwik Tisza pojechał w towarzystwie kilku deputowanych z stronnictwa liberalnego do Szegedynu. Wygłosił tam mowę, w której dziękował swym wyborcom za okazane sobie zaufanie a w przeciw stawieniu do dążności stronnictwa narodowego zaznaczył, że Węgry nie związkiem jednej narodowości lecz wytworzyły się na podstawach historycznych a narody wchodzące wskład korony świętego Szczepana można tylko sprawiedliwem postępowaniem pozyskać. Dalej wyraził mówca ubolewanie, że stronnictwo narodowe porusza kwestje prawnopaństwowe i dąży do naruszenia pokoju między dwiema częściami monarchji. Zmiana ugody austro-węgierskiej byłaby dla Węgier bardzo szkodliwą a nawet zgubną.

Londyn 15 maja. Były minister spraw zewnętrznych w ostatnim gabinecie Gladstone'a lord Roseberry, wygłosił w Edinburgu mowę do deputacji stronnictwa liberalnego, która mu składała życzenia z powodu, że po dłuższej przerwie wrócił do życia politycznego. Mówca zaznaczył, że to, do czego dążą nowi demokraci i nowe związki zawodowe, na razie nie może być urzeczywistnione. Zanim przecież odnośne projokty dojrzeją, należy wejść na drogę ustawodawczych doświadczeń. W przeciwnym bowiem razie nie znajdzie ustawodawstwo poszanowania w szerokich kołach ludu. Należy uwzględnić żądania stronnictwa robotniczego, którego znaczenie w państwie jest bardzo wielkie. Sprawa ta ma więcej znaczenia, niż kwestja irlandzka, która w zasadzie już jest załatwiona. W końcu ganił lord Roseberry mowę Salisbury'ego, który chciał wywołać wojnę domową ale dzwonił tylko na pogrzeb swemu gabinetowi.

TELEGRAMY.

Nowy gabinet włoski.

Paryż 17 maja. Prasa tutejsza zaczepia gabinet Giolittiego w przypuszczeniu, że będzie on popierał politykę potrójnego przymierza.

Rzym 17 maja. Giolitti zamierza utrzymać *status quo*, postarać się o amnestję dla przestępców politycznych; prace ministerjum wojny mają uzyskać trwałe podstawy.

Izba zbierze się jeszcze w ciągu b. m. a otwartą zostanie 24 maja

Anarchizm.

Florencja 17 maja. Robotnicy, pracujący nad wydobyciem fundamentów pewnego domu, znaleźli w sklepieniu 15 bomb Orsini'ego Według orzeczenia znawców, bomby te pochodzą jeszcze z r. 1879.

Rzym 15 maja. Policja wykryła w Livornie sprawców ostatnich zamachów dynamitowych. W mieszkaniu aresztowanych znaleziono znaczną ilość materjałów wybuchowych.

Wybory w Grecji.

Ateny 17 maja. Trikupis został tu wybrany posłem do parlamentu. Uważać to można za zwycięztwo króla a klęskę Delyannisa.

Rozruchy w Serbji.

Białogród 17 maja. Pod Svilejnac wybuchła bójka z powodu sporów granicznych. Trwała walka kilka godzin, podczas której zginęły dwie osoby a ośm odniosło rany.

Następca Barosza.

Budapeszt 17 maja. Minister skarbu Weckerle, pełniący tymczasowo obowiązki ministra handlu, stara się o to, aby następcą Barosza został zamianowany Lukacs.

Zgon Klapki.

Budapeszt 17 maja. Klapka po nie zbyt długiej chorobie rozstał się z tym światem.

Dynamit.

Etampino (we Włoszech) 17 maja. Znaleziono tu po raz drugi na torze kolejowym naboje dynamitowe z tlejącemi lontami.

Eksplozja.

Amiens 17 maja. Wskutek eksplozji powstał tu pożar. Sześcioro dzieci zginęło w płomieniach.

Pożary.

Pardubice 17 maja. Wybuchł tu pożar w rafinerji nafty, która przecież była ubezpieczona. Szkody obliczają na 60 000 złr.

Berlin 17 maja. Socjaliści wniosą do parlamentu interpelację z powodu znanego zajścia z podkapralem Lückem, który na posterunku strzelał do ludzi i za to przez cesarza został pochwalony.

Rzym 17 maja. W tutejszych dobrze poinformowanych kołach krąży wieść, że Ojciec św. zamierza osobną wydać encyklikę do katolików francuzkich.

Rzym 17 maja. Na zebraniu studentów były demonstracje frankofilskie. Postanowiono na grób Garibaldi'ego wysłać wieniec, który zawiezie deputacja.

Londyn 17 maja. Do *Timesu* piszą z Indyj, że w okolicy Madras kompletny brak wody, skutkiem czego wiele ludzi umarło.

Petersburg 17 maja. Nowa ustawa dotycząca czynności egzekutorów zakazuje aresztu na bydło, konie, lub narzędzi rolniczych. Ustawa ta wymierzona jest przeciw żydom.

Petersburg 17 maja. Lekarz Gaczkowski, niefortunny wynalazca „vitalinu", został istotnie aresztowany.

Policja wykryła, że w domu jego odbywały się tajne zebrania nihilistów.

Carogród 17 maja. Sultan zachorował niebezpiecznie.

Lizbona 17 maja. Według doniesienia *Diario das Noticias* studenci opuszczają Coimbrę, tak, że wkrótce nastąpi zawieszenie wykładów.

Medjolan 17 maja. Dziennik *L'Italia del Popolo* został skonfiskowany za artykuł, w którym dopuścił się obrazy króla.

Amsterdam 17 maja. Odbyło się zebranie holenderskich katolików w miejscowości Sneek. Przewodniczył zebraniu dr. Schaepman. Przebieg zebrania nader świetny.

Ateny 17 maja. Król grecki w połowie bieżącego tygodnia przybędzie do Kopenhagi na uroczystość złotego wesela duńskiej pary królewskiej.

Ateny 17 maja. Para królewska wyjeżdża jutro do Kopenhagi.

Odesa 17 maja. W zeszłym tygodniu mieliśmy deszcze, które widoki żniw tegorocznych znacznie poprawiły.

Sofja 17 maja. Wykazuje się z przebiegu śledztwa w sprawie ruszczuckiego spisku, że wielu bułgarskich oficerów zostało skompromitowanych.

Z Koła polskiego.

Wiedeń 18 maja. Wczoraj wieczorem od g. 7 do 1/2 11 bawił dr. Steinbach na posiedzeniu Koła polskiego, dając poufne wyjaśnienia w sprawie uregulowania waluty. Obie strony porozumiały się w tym przedmiocie najzupełniej.

Rada państwa.

Wiedeń 18 maja. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej toczyły się w dalszym ciągu obrady w sprawie wiedeńskich budowli komunikacyjnych. Artykuł I przyjęto w drugiem czytaniu. Głównymi przeciwnikami projektu rządowego są młodoczesi. Przemawiali przeciw niemu dep. Morseg i Kaizl a za projektem dep. Szczepanowski i Wurm.

Wniosek dep. Luegera, aby sprawę dep. Spincicza umieścić na porządku dziennym przed sprawą budowli wiedeńskich, odrzucono.

Następne posiedzenie w dniu dzisiejszym.

Cesarz Wilhelm w Gdańsku.

Gdańsk 18 maja. Cesarz Wilhelm publicznie pochwalił pułk gwardyjski huzarów i oświadczył, że parada odbyła się tak świetnie, że o lepszą trudno nawet w Berlinie.

Następca Gressera.

Petersburg 18 maja. Naczelnikiem miasta Petersburga został zamianowany gubernator kurski Wahl.

Ateny 18 maja. Król nie przyjął dymisji dwu ministrów.

Petersburg 18 maja. Carowa wróciła już z Kaukazu.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

W ciągu pięciu miesięcy można nauczyć się języka rosyjskiego. Wiadomość przy ulicy Grodzkiej, pod l. 42, na I. piętrze, w oficynie.

Posady i prace.

Młody człowiek lat 30, rolnik, specjalnie chmielnikarz, były właściciel handlu, poszukuje posady w mieście lub na wsi, zaraz. Świadectwa i referencje poważne. Adresa uprasza się składać w Admin. „Kurjera Polskiego", sub. Rolnik. 701(10--)

Pomocnik mechanik, uzdolniony w zakładaniu dzwonków elektrycznych i telefonów, znajdzie umieszczenie w zakładzie mechanicznym Ludwika Tomaszkiewicza w Krakowie, ul. Florjańska, l. 13 721 3-3)

Osoba inteligentna w średnim wieku, wdowa po urzędniku, życzy sobie objąć miejsce do towarzystwa w porze kąpielowej, a znając się na gospodarstwie tak miejskiem jak i na wiejskiem, może wyręczyć panią domu lub zaopiekować się dziećmi. Łaskawe zgłoszenia w Administracji „Kurjera Polskiego" w Krakowie. 707(1 -?)

Panna uzdolniona w krawieczyźnie i kroju, pragnie znaleźć pracę w domach prywatnych w mieście lub na wsi. Wiadomość Szewska 19 na dole, wprost bramy. 736(1-3)

Doniesienia rozmaite

Fortepjany przegrane, są od 60 złr. do 200 złr. w składzie fortepjanów B. Gabryelskiej, Kraków, Rynek, Krzysztofory. 702(6 -)

Piękna klatka okrągła mosiężna, przeszło metr wysoka dla papugi, jest tanio do sprzedania. ul. Sławkowska, l. 14, II p. 72 (3 6)

Pracownia sukien damskich i dziecinnych Felicji Świątnickiej ul. Grodzka, Nr. 1, I. p., wykonuje roboty z elegancją i gustem, po cenach przystępnych. **Potrzebuje zdolnych panien.** 733(2-5)

Handel korzenny w Krakowie wraz z wyszynkiem, w dobrem położeniu, jest z powodu wyjazdu, zaraz do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli p. Władysław Dahlke, Straszewskiego, Nr. 9, (parter) 735(2-3)

Kapelusze damskie wykonywa podług najnowszych żurnali, nowo otworzona pracownia kapeluszy C. Drozdowskiej w Krakowie, ul. Florjańska 32. Stare kapelusze przyjmuje się do odświeżenia. Zamówienia listowne uskuteczniają się odwrotną pocztą. 738(1-4)

Pianino nowe, tanio do sprzedania zaraz, wiadomość ul. Florjańska 30, II. p., od 12—2. 737(1-6)

Lokale.

Pięć pokoi i kuchnia, razem lub częściowo, na piętrze, do wynajęcia od 1 lipca. w Dębnikach, Nr. 78. 726(4 6)

5 pokoi przedpokój, nyża, kuchnia, na I. piętrze i piwnica, są do wynajęcia od 1 lipca. przy ul. Szewskiej, Nr. 7. 695(6 6)

3 i 4 pokoje z kuchnią, spiżarnią, gankiem ect. do wynajęcia. Retoryka 9. 73 (3-4)

Dwa pokoje umeblowane, razem, lub pojedynczo z wiktem lub bez, od 1 maja do wynajęcia. Garbarska 12, I. piętro. 645 12 ?)

Kawalerskie mieszkanie od 1 maja b. r. do wynajęcia: **pokój z przedpokojem** od frontu przy pl. W. W. Świętych, l. 8, II. piętro.

---

100 BILETÓW WIZYTOWYCH 65 cnt.

JULIAN KURKIEWICZ

Kraków, Mały Rynek, obok kościoła św. Barbary.

Poleca swój obficie zaopatrzony

Skład **artykułów religijnych**, papieru, materjałów piśmiennych, albumów, wyrobów skórkowych itp. **Na egzamina**: Książki do nabożeństwa polskie i niemieckie. od najskromniejszych do najefektowniejszych począwszy od 15 cnt. **Na pamiątkę I-szej komunji św.** Obrazki najrozmaitsze, medaliki srebrne itp. **Koronki i różańce** z granatków, ametystów, malachitów. perłowej masy na łańcuszkach srebrnych i posrebrzanych, kościane, jerozolimskie, kokosowe, szklanne, z drzewa w orzeszkach metalowych. kokosowych. kościanych i t. p. **Pasyjki** do wieszania i postawienia, niklowe, metalowe, kościane i inne. **Ramka do fotografij i obrazków** złocone, niklowe, brązowe, mosiężne. oksydowane, drewniane, rzeźbione i patyczkowe, do postawienia i powieszenia od 6 cnt.

Papier listowy w wielkim wyborze w kasetkach po 100 sztuk od 28 cnt., do najwykwintniejszych. Przyjmuje się obrazy do oprawy i passepartout. Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

100 BILETÓW WIZYTOWYCH 65 cnt.

WAWEL W OBRAZACH.

Sławną była ta kraina z bohaterów wielu.
Każdy kamień to wspomina na wzniosłym Wawelu.
J. N. Kamiński.

W stuletnią rocznicę Wielkiego Sejmu i drugiego rozbioru Polski, nakładem Bibl. Arcydzieł w Krakowie, wyszło dzieło p. t. **Wawel w obrazach.**

Jestto szesnaście wielkich obrazów, najdroższych sercu polskiemu pamiątek, wykonanych w pierwszym zakładzie sposobem heljograwury, która pięknością reprodukcji dorównywa sztychom, a wiernością je przewyższa.

Spis obrazów: I. Wawel nad Wisłą. II. Św. Stanisław i Skarga. III. Grobowiec Wład. Łokietka. IV. Kazimierza Wielkiego. V. Władysława Jagiełły. VI. Kazimierza Jagiellończyka (Stwosza). VII. Zyg. Starego. i Zyg. Augusta. VIII. Stefana Batorego. IX. Ołtarz polowy. X. Thorwaldsena Potocki. XI. Chrystus cudowny. XII. Skarbiec. XIII. Insignia koronne. XIV. Groby królów (Katakumby). XV. Mickiewicz na Wawelu.

Obszerne objaśnienia do tego dzieła napisał młody utalentowany poeta i literat *J. Kaz. Ehrenberg*.

Obrazy te zamknięte w pięknie bogato złoconej tece z angielskiego płótna.

Pierwszorzędni artyści i dziennikarstwo orzekli, że **Wawel** jest jednem **z najpiękniejszych wydawnictw** polskich, drogą pamiątką naszej przeszłości i prawdziwą ozdobą każdego domu polskiego. Obok tego **Wawel** dla swej treści i formy zewnętrznej **wspaniałej, jest** najstosowniejszym podarkiem na imieniny, dla narzeczonych, przyjaciół itd.

Część dochodu przeznaczona na restaurację Katedry na Wawelu, tej prawdziwie skarbnicy **naszej przeszłości.**

Cena całego dzieła wraz z teką 14 złr.

Dzieło to dajemy również na raty miesięcznie po 1 złr.

Zamówienia przesyłać należy pod adresem: **Adam Kaczurba w Krakowie.**

Do nabycia również we wszystkich księgarniach. 248(20-2?)

Najnowsze powieści
W. hr. ŁOSIA

Tajemnice piątego pułku węgierskich huzarów. 1 złr. 50 cnt.

Z różnych pułków. 2 tomy złr. 2.40.

świeżo wyszły z druku i znajdują się w księgarni G. Gebethuera i Spółki w Krakowie, Rynek. 314(21 ?)

„Dachówki falcowane"

Zakontraktowawszy znaczną ilość **dachówek falcowanych w Niepołomicach na rok 1892**, oferuję takowe PP. Odbiorcom pod bardzo **korzystnemi warukami.** Posiadam również **dachówki francuzkie** oraz **dachówki zwane „Jiłówka"**, wyrabiane w fabryce parowej obok Białej, i to wyłącznie dla niżej podpisanej firmy, zakontraktowawszy tamże cały i wyłączny wyrób owej fabryki na lat sześć. Jiłówka, wyrabiana z gliny jiłowej, odznacza się wskutek tłustości materjału nieprzemakalnością, trwałością, wielką lekkością tak dalece, że nawet budynki kryte gontem, mogą bez zmiany konstrukcji dachowej tą dachówką być pokryte i stawia mocny opór przeciw mrozom i śniegom. Posiadam **dachówki w ogniu terowane**, oraz **rodzaj dachówek,** których krycie wypada o 10% taniej, aniżeli krycie słomą posiadam **cegły okładzinowe „Verblendery"**. Wyrabiam również **rurki drenowe** do osuszania łąk, a przez komisję uznane jako najlepsze dotychczas wyrabiane w kraju. Do przewozu na kolejach uzyskałem znaczną redukcję kolejową. 2 6(15-30)

WIKTOR LUBLINER. Kancelarja w Krakowie, ul. Dietla, L. 53.

Istniejący od 1860 roku w Krakowie.

ZAKŁAD POGRZEBOWY
„CONCORDIA".

Urządza pogrzeby od najskromniejszych, do najwspanialszych, po umiarkowanych cenach, ze ścisłą punktualnością. Posiada składy **trumien** rozmaitego gatunku, tak z metalu, jakoteż i z drzewa. Najwykwintniejsze **własne karawany, karety, powozy. Konie** do wyboru. Magazyn zaopatrzony we wszystkie przybory pogrzebowe. Zakład przeprowadził już około **5000** pogrzebów za które posiada **dziękczynne listy**.

Zamówienia przyjmuje we własnej realności, przy **ulicy Zwierzynieckiej, Nr. 32, w Krakowie.**

J. K. Pękalski, właściciel zakładu.

Depesze: „Concordia", Pękalski, Kraków. 85(22-20)

RESTAURACJA
TURLIŃSKIEGO

322 **Obiad za 1 złr.** 41-300)

Środa dnia 18 go maja.

ZUP. Zupa St. germé. Rosół z kluseczkami.

PRZYST. Pasztet z anszpikiem. Kiełbaski ze szczawiem. Szt. mięsa, sos szparagowy.

PIECZ. Huzarska pieczeń. Kotlet z rakami. Zraz obozowy.

LEGUM. Ptysie pierzone z pianką. Galaretka.

W OGRODZIE

naprzeciw cmentarza krakowskiego, poleca Szan. Publiczności na tegoroczny sezon

wielki wybór wysadków kwiatowych

jako to **Bratki, Stokrótki, Niezapominajki, Gwoździki** hollenderskie itp. oraz drzewka najstosowniejsze do obsadzania grobów **Wierzby płaczące, Jesiony, Róże, Głogi** (Conifery), **Thuje** i wiele innych. **Również** podejmuje się obsadzania grobów drzewkami ozdobnemi i kwiatami letniemi tak jak i zimotrwałemi. Podług życzenia Szanownej Publiczności, 370(3-3)

ZARZĄD OGRODÓW W OLSZY

E. UKLAŃSKI

poczta Kraków.

NA OBECNY SEZON.

PIERWSZORZĘDNA POLSKA FABRYKA SPECJALNYCH RĘKAWICZEK.

Antoni M. Mirkiewicz

W KRAKOWIE, Filja: ulica Grodzka, Nr. 31. FABRYKA: ulica Mostowa, Nr. 4.

Poleca zawsze w wielkim wyborze:

Magazyn rękawiczek specjalnych glace, duńskich, jelonkowych, uniformowych, jedwabnych, niciainych. Bandaże rupturowe, paski damskie, podwiązki, torebki podróżne, portmonetki, mydełka. Wielki wybór krawatek, szelek gumowych i różnych potrzeb rękawiczniczych. Pantofelki pokojowe, pantofelki do gimnastyki i paski gimnastyczne, rękawice do szermierki. Wykonuje pranie rękawiczek bardzo szybko i tanio po 10 cnt. od pary. Dla p. p. Kupców firma dostarcza hurtownie w wielkim wyborze po cenach fabrycznych. 335(2?-75)

Skład Nasion i Herbaty
T. Lewieckiej w Krakowie

przy ul. Sławkowskiej 10, naprzeciw Grand Hotelu.

Poleca nasiona roślin pastewnych, **Koński ząb oryginalny amerykański, Mohar, Szporek,** Buraki gatunków najpowszedniej uprawianych. Marchew białą olbrzymią. **Lucernę oryginalną francuzką,** Koniczyny: **czerwoną, szwedzką, inkarnatkę,** nasiona traw Rajgras angielski, **włoski,** Mieszankę traw gazonowych, óraz nasiona leśne, warzywne i kwiatowe, również **Herbata** po 2 złr. 30 cnt., 2 złr. 80 cnt., 3 złr. 30 cnt. i 3 złr. 80 cnt. Okruchy herbat po 1 złr. 70 cnt. i 2 złr. za pół kilogr.

Prócz tego poleca się **Skład Win francuzkich**, znanej firmy pp. Schröder et de Constans (dawniej S. Thadée) **Koniaki** oryginalne i kuracyjne po 3 i 4 złr. za butelkę. Tamże **Skład nawozów chemicznych** Stowarzyszenia „Silesia". Poleca także swoje wyroby poddane pod kontrolę Stacji w Czernichowie, jakoto superfosfaty, nawozy mieszane, nawozy podokopowe, mąkę kościaną, żużle Thomasa i t. d.

Ceny umiarkowane franco Kraków.

Cenniki na żądanie przesyłamy franco. 520(1-3)

PIERWSZA KRAJOWA

FABRYKA SUKNA W KĘTACH
Jan Kopciński junior.

Ma wysoki zaszczyt donieść Wielebnemu Duchowieństwu klasztornemu, Świetnym Magistratom, Szanownym Zarządom straży pożarnej, policyjnej, akcyzowej, Towarzystwom gimnastycznym „Sokół", Weteranom wojskowym. Szanownym Wydziałom muzyk miejskich, iż posiada na swym składzie odpowiednie sukna w doborowej jakości i po możliwie nizkiej cenie. Obowiązuje się ściśle według dostarczonych umów i w oznaczonym terminie wszelkie zamówienia uskutecznić. Na raty z uczciwym procentem. Ostatniemi czasy fabryka dostawiła sukno dla muzyki krakowskiej „Harmonja" według rysunku mistrza Juliusza Kossaka. 517(1-?)

JAN SAS ZUBRZYCKI

autoryzowany i zaprzysiężony 492(-?)

ARCHITEKT CYWILNY

zajmuje się specjalnie architekturą kościelną.

Kraków, Wolska 17.

Traustein w Bawarji

Zakład wodoleczniczy.

według metody **Księdza KNEIPPA.**

Stacja kolei, 1¼ godziny drogi od Salcburga, wspaniała okolica i górskie powietrze. Ceny umiarkowane. Leczenie indywidualne. Objaśnień i prospektów udziela 503(-20)

WŁASCICIEL ZAKŁADU

Dr. med. G. WOLF.

SWOSZOWICE

POD KRAKOWEM,

ZAKŁAD KĄPIELOWO - LECZNICZY

jedna z najsilniejszych wód siarczanych,

z przeważającą ilością soli sodowych i wapiennych.

Wskazanie:

W gośću stawowym, mięśniowym, dnie, zołzach, kile, owrzodzeniach i obrzękach zołzowych i kiłowych, w krzywicy, nerwobólach, porażeniach, pozostałościach po ranach postrzałowych i ciętych, po złamaniach kości, w zesztywnieniach stawów, otyłości, w bardzo wielu chorobach skórnych, jakoteż w chorobach polegających na utrudnionym odpływie i przemianie krwi, w chorobach kobiecych. Kąpiele siarczane wodne i mułowe, hydroterapja, leczenie elektrycznością i mięsieniem, wody mineralne krajowe i zagraniczne.

Lekarz zdrojowy Dr. Paweł Radecki praktykujący w klinice Profesora Dra Korczyńskiego.

Stacja kolei Państwowej, 6 kilometrów od Krakowa, poczta i telegraf w miejscu. 471(8-10)

Początek sezonu od 25 maja do końca września

Mieszkania umeblowane wynajmuje i wszelkich wyjaśnień udziela

ZARZĄD KĄPIELOWY w SWOSZOWICACH.

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych oraz ekspedycja pism perjodycznych

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

otrzymała na główny skład:

Zmogas „Czarny Bóg". Nowela na tle życia nihilistów. Cena 1 złr. Z przesyłką pocztową złr. 1·13. 525(?-5)

Wszech nauk lekarskich

Dr. Edmund Puchacki

ordynuje

jak dawniej od godziny 2-giej do 4 popołudniu.

Ul. Sławkowska, L. 24.

Parter. 6(88-?)



Ogniotrwałe żelazne

KASETY

szrubowaniem, oraz nowe używane ogniotrwałe

KASY

i

prasy do kopjowania

najtańsze u

S. BERGER'A

Wien, Bräunerstrasse 10.

Katalogi darmo i opłatnie.

ZNIŻONE CENY
MASŁA

do kuchni i pieczywa

W MLECZARNIACH E. DOBRZYNSKIEJ.

Dla restauratorów i kupców pewien rabat.

Ser zwykły krowi, funt 12 centów.

Gdy mi potrzeba inserować 6(341-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez

Centr. Biuro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11.

Poszukuje się

DOMU

w Krakowie, do nabycia kamienicy dwupiętrowej z ogródkiem, wymagając na każdem piętrze 6—8 ubikacji, położonej w zdrowej części miasta. Zgłoszenia pod adresem St. O. w Administ. „Kurjera Polskiego".

DWOREK

z meblami i ogrodem, pragnie się wynająć dla pewnej rodziny polskiej od 1 lipca do 1 października, gdzieś na wsi w pięknej zdrowej okolicy. Osoby chcące się bliżej porozumieć zechcą adresować listy pod literami **M. S. Administracja „Kurjera Polskiego"**. 497(4-?)

Piękna willa,

tuż przy Krakowie, składająca się z domu murowanego z pięterkiem, zabudowań gospodarczych, z dwoma morgami ogrodu zasadzonego drzewami szlachetnemi. wszystko ogrodzone parkanem. z wolnej ręki do sprzedania w całości lub częściowo, pod budowę. Warunki korzystne. Bliższa wiadomość **w Adm. „Kurjera Polskiego"**. 40?(18-?)



KONCESJONOWANA PIERWSZA KRAJOWA

Fabryka
WYROBÓW BETONOWYCH



Biuro i Skład wszech potrzeb technicznych.

Wyrabia w różnych kolorach i deseniach płyty cementowe i marmurowe, krążki patentowane do budowy studzien, rezerwoarów, dołów kloacznych itp., rynny betonowe do kanałów, kanały wszelkich rozmiarów. muszle pod rynny, nagrobki, słupy graniczne kilometrowe i hektometrowe, schody, przykrywy na murki i na słupy murowane, płyty cokołowe i gzymsowe, baseny do fontan, zbiorniki na wszelkie ciecze, — słowem wyrabia wszystko z kamienia dotąd używane, lecz blizko o połowę tańsze a trwalsze niż z piaskowca. **Podejmuje się betonowania wszelkiego rodzaju.**

Ma na składzie: Cement, wapno hydrauliczne, papę, dachówki, łupek. rury steingutowe, posadzki marmurowe, steingutowe, klosety, pisoiry, zamknięcia hermetyczne, zlewy, maty trzcinowe, materjały przeciw wilgoci i t. d.

M. ZIELENIEWSKI, INZYNIER, 193(13-?)

w Krakowie, Grzegórzki 23.



Srebrny medal zasługi z Wystawy krajowej z roku 1887, dany przez ces. król. Ministerstwo handlu.

PIERWSZA

PAROWA FABRYKA

wyrobów

SLUSARSKO-BUDOWLANYCH

w Krakowie, ulica Starowiślna, L. 31. Dom własny.

Zawiadamiamy Szan. Panów architektów, inżynierów i większe zakłady handlowe, że otworzyliśmy fabrykę parową wyrobów wszelkiego rodzaju: okuć budowlanych jakoteż i stylowych, krat i drzwi żelaznych, okuć żelaznych, bram dla fabryk, balkonów, werand, schodów kręconych i prostopadłych, bram suwanych na szynach, kraty i ogrodzenia grobowe, krzyże i t. p. wchodzące konstrukcje żelazne, przytem podejmujemy się wszelkiego rodzaju reperacyj maszyn pomocniczych, aparatów, stacyj wodociągowych, robienia i ustawiania transmisyj, reperacyj młynów, wszelkiego rodzaju robót tokarskich, żelaznych, mosiężnych, gustalowych, stempli i matryc, przytem polecamy Panom inżynierom do ziemnych robót rozpieracze zapomocą gwintu toczonego, lewego i prawego, jako najpraktyczniejszy środek wypróbowany przy kanalizacji, donosimy PP. fabrykantom wyrobów betonowych, iż wyrabiamy dotąd nie znane maszyny oraz formy do robienia posadzek betonowych. **Wszystkie zamówienia wykonywamy szybko i dokładnie. Ceny fabryczne.** 1954(1-620)

Ces. król. uprzyw.

FABRYKA MASZYN, KOTŁÓW ORAZ ODLEWARNIA ŻELAZA I METALU

pod firmą

L. ZIELENIEWSKI — KRAKOW



wykonuje: Kotły parowe. — Maszyny parowe. — Narzędzia rolnicze. — Narzędzia wiertnicze sytemu kanadyjskiego. — Pompy wszelkiego rodzaju do wody i do innych płynów. — Rezerwoary. — Odlewy budowlane. — Części transmisyjne systemu „Sellers". — Młyny. — Tartaki. — Gorzelnie. — Krochmalarnie systemu „Uhlanda". **Cenniki i kosztorysy rozsyła na żądanie bezpłatnie.** 365(7-?)

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.